

# DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codziennne pismo polityczne i gospodarcze

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 141-734.

<p>KINO-TEATR</p> <h2>Czary</h2>	<p>DZIŚ! Największa sensacja sezonu. Niebezpieczna para międzynarodowych złodziei w wybitnym filmie Paramountu</p> <h2>NIEBEZPIECZNA PIĘKNOŚĆ</h2> <p>„Niebezpieczna piękność” to wielki film kryminalny, pełen niezmiernie dowcipnych sytuacji i momentów wielkiego napięcia!</p>	<p>W rolach głównych</p> <p>GERTRUDA MICHAEL i PAUL CAVANACH</p>	<p>Początek o godz. 6, w niedziele i święta o godz. 4 p. p.</p> <p>Nad program aktualności dźwiękowe</p>
----------------------------------	--	--	--

## Fiasco akcji protestacyjnej P.P.S.

Na dzień wczorajszy planowany był przez P.P.S. jednodniowy strajk powszechny dla wyrażenia protestu przeciwko ordynacji wyborczej. Ta próba przeniesienia dyskusji Sejmu na ulicę spotkała się z całkowitem niepowodzeniem. Robotnicy nie poparli stanowiska liderów. Na całym terenie, który miał być objęty strajkiem powszechnym, do strajku przystąpiły tylko drobne stosunkowo grupy robotników, a i tam, gdzie strajk rozpoczęto — strajkujący, widząc, że są w znacznej mniejszości — przystąpili do pracy.

Na terenie Warszawy strajk objął częściowo jedynie kilkadziesiąt drobnych fabryk i zakładów. Ogółem strajkowało kilka zaledwie procent robotników.

Na terenie województwa warszawskiego strajkowało w większych fabrykach po kilkudziesięciu robotników. W mniejszych zakładach strajku nie było. Próby terroru strajkowego zastosowane w kilku miejscach zostały niezwłocznie zlikwidowane przez samych robotników.

Na terenie województwa łódzkiego i w Łodzi strajk objął kilkanaście procent robotników. Strajkowali prawie wyłącznie włókiennicze, przyczem zaznaczyć należy, iż robotnicy fabryki „Krusche i Ender” strajkowali w związku z odbywającym się w dniu tym procesem karnym zabójcy dyrektora tej fabryki.

Poza tą fabryką, w której strajk nie miał nic wspólnego z akcją poli-

tyczną P.P.S., do strajku przystąpiły tylko drobne grupy robotników większych fabryk.

W drobnym przemyśle, jak również w zakładach użyteczności publicznej i robotach sezonowych strajku zupełnie nie było. Również całkowicie nie było strajku w Tomaszowie, Piotrkowie, Kaliszu, Radomsku i innych drobniejszych ośrodkach przemysłowych okręgu łódzkiego.

Na terenie województwa kieleckiego próbowano rozpocząć strajk w

hucie „Miłowice” w Sosnowcu. Na 500 zatrudnionych, przerwało pracę 80-ciu robotników, którzy widząc, że nie znajdują poparcia, po kilkunastu minutach strajk zlikwidowali.

W Radomiu, widząc całkowite niepowodzenie akcji strajkowej, przywódcy tej demonstracji odwołali oficjalnie strajk, zapowiadając wyznaczenie innego terminu. Na innych terenach Rzeczypospolitej akcja strajkowa spotkała się z całkowitem niepowodzeniem.

## „Burza” i „Wicher” w drodze do Niemiec

GDYNIA. Przed odplynięciem naszych kontrtorpedowców „Burza” i „Wicher” z wizytą do Niemiec, dzisiaj przyjechał samochodem do Gdyni attache wojskowy ambasady niemieckiej w Warszawie gen. Schindler i złożył wizytę na pokładzie kontrtorpedowca „Burza”, wianany przez komandora Frankowskiego w otoczeniu oficerów marynarki wojennej. Po przejściu przed frontem warty honorowej, gen.

Schindler podejmowany był lampką wina.

Na przemówienie komandora Frankowskiego odpowiedział gen. Schindler, że jest szczęśliwy, że może pożegnać marynarkę polską, udającą się do jego ojczyzny i zapewnił, że okręty polskie podczas pobytu w jego ojczyźnie będą witane nie tylko przez marynarkę wojenną niemiecką, lecz przez cały naród niemiecki. Gen. Schindler zaznaczył, że osobisty kontakt przed stawicielei broni morskiej obydwu krajów niewątpliwie przyczyni się do wzajemnego poznania sąsiadujących narodów.

Po rozmowie z komandorem Frankowskim i życzeniach gen. Schindler w towarzystwie komandora Sołskiego odjechał motorówką na ląd, zaś kontrtorpedowce „Burza” i „Wicher” ruszyły w drogę. (PAT)

## Francja w obronie demokracji i pokoju

PARYŻ. Na przyjęciu syndykatu prasy prowincjonalnej premier Laval wygłosił dłuższe przemówienie, w którym nawiązał do obecnej sytuacji politycznej i finansowej. Rząd musi znaleźć sposób zmniejszenia wydatków państwowych o 11 miliardów — mówił premier. Tylko tą drogą da się zrównoważyć budżet. W tym celu trzeba będzie dokonać konwersji wydatków, ale również zwiększyć wpływy państwowe drogą ożywienia życia gospodarczego. W tej pracy nie pozostawiając premjera żadne przeszkody. Ma on odwagę uczynić wszystko, dla zapewnienia krajowi ocalenia. Premier oświadcza, że nie zamierza nadużywać udzielonych mu przez parlament pełnomocnictw. Autorytet Francji zagranicą zaniknąłby zupełnie, gdyby przestała ona

być silna i zdrowa. Kraj musi więc wykazać tę siłę i zdrowie. Premier liczy na poparcie całego narodu i zapowiada, że bronić będzie autorytetu Francji nazewnątrż. i wewnątrz. Francja dotknięta została chorobą zwiątpienia w dotychczasowy system demokratyczny. Tymczasem system ten wytrzymał próbę lat. Premier zapowiada, że system ten umocni, mając w tym względzie wielkie ambicje. Kryzys ekonomiczny ogarnął wszystkie kraje. Zbyttnio rozbudowane bariery celne i polityka egoistyczna nie mogą istnieć wiecznie. Państwa, trzymające się zasady autarchji, są w stanie wojny ekonomicznej, która często prowadzi do wojny wogóle. Trzeba więc znaleźć sposób uzgodnienia interesów i aspiracji poszczególnych narodów.

„Zarzucają mi — mówił dalej premier Laval — podpisanie umowy z Sowietami. Nie jestem rusofilem ani italofilem, czy anglofilem, ale jako Francuz i pacyfista, żywię sympatię do wszystkich narodów, które razem z nami pragną pracować nad organizacją pokoju. To też nie odmówię zawarcia układu z żadnym narodem. Gdyby stała się możliwa umowa z Niemcami, nie zawaham się jej podpisać. Ale na realizację takiej umowy trzeba nie tylko dwóch, lecz wielu stron. Bronić będę mego kraju tak, jak tego życie wymaga. Od pięciu lub sześciu ludzi zależą losy pokoju światowego. Przypadło mi w udziale znaleźć się wśród tych osób, to też pracować będę dla Francji i pokoju.

## Ambasador hr. Raczyński u ministra Hoare

LONDYN. — Minister spraw zagranicznych Hoare przyjął dzisiaj ambasadora R. P. Raczyńskiego, który omówił z brytyjskim ministrem stanowisko rządu polskiego wobec aktualnych zagadnień sytuacji międzynarodowej.

## Wymiana serdeczności między kombatantami niemieckimi i angielskimi

BERLIN. — Z okazji pobytu w Brighton delegacji kombatantów niemieckich, nastąpiła między kombatantami angielskimi i niemieckimi z jednej strony a kanclerzem Rzeszy z drugiej, wymiana serdecznych depesz. Kanclerz w odpowiedzi swej wyraża m. in. życzenie, by to pierwsze przyjazne spotkanie dawnych przeciwników przyczyniło się do porozumienia między narodami i do ugruntowania pokoju w świecie.

## Tropikalne upały w Niemczech

BERLIN. — Od kilku dni panują na obszarze całej Rzeszy tropikalne upały. W poniedziałek notowano w Berlinie przeszło 30 st. C. We wtorek już o godz. 8 rano 28 st., zaś w południe 33 st. Nad morzem Bałtykiem temperatura dochodziła do 28 st., zaś temperatury wody do 22 st. Również na wysokich szczytach gór niemieckich zanotowano temperaturę dochodzącą do 20 st. C.

## Niewolnictwo w Abisynji

RZYM. — „Messagero” ogłasza dane, dotyczące niewolnictwa w Abisynji. Z danych tych wynika, że na 10 milionów ludności Abisynji, 2 miliony znajduje się w stanie niewolnictwa, t. zn., że na tysiąc mieszkańców przypada 200 niewolników. Stan ten obejmuje 900 tysięcy mężczyzn, 700 tysięcy kobiet i 400 tysięcy dzieci.

## Rząd Laval pod kontrolą

lewicy francuskiej

PARYŻ. Grupa parlamentarna radykalów wypowiedziała się za koniecznością powzięcia przez rząd stanowczych decyzji w sprawie t. zw. „Lig Narodowych”.

Na wniosek dep. Daladier, postanowiono zaprojektować wyłonienie przez wszystkie ugrupowania lewicowe stałego komitetu, któryby

w okresie wakacyj parlamentarnych kontrolował wszelkie poczynania polityczne rządu. Komitet byłby wyposażony w pełnomocnictwa zwolania natychmiast parlamentu w razie, gdyby tego wymagały wypadki.

Premier Laval oświadczył dele-

gatom grup lewicowych, że w piątek wieczorem z trybuny parlamentarnej złoży deklarację, w której rozproszy niepokoje, jakie powstały w pewnych grupach parlamentarnych na skutek manifestacyjnych, czy innych organizacji politycznych.

## Francja zmienia ordynację wyborczą

PARYŻ. Na dzisiejszym posiedzeniu Izby deputowany Bracke złożył wniosek, podpisany przez 50 deputowanych, domagający się natychmiastowego przystąpienia do dyskusji nad rezolucją w sprawie zmia-

ny ustawy wyborczej. Rezolucja ta wzywa komisję ordynacji wyborczej Izby do opracowania w ciągu 8 dni projektu nowej ustawy wyborczej, uwzględniającej reprezentację proporcjonalną. Pomimo opozycji refe-

renta komisji, dep. Bracke popierał swój wniosek. Po dłuższej dyskusji Izba przyjęła propozycję dep. Bracke 320 głosami przeciwko 239. Dyskusja nad rezolucją została wyznaczona na czwartek popołudniu.

## Międzynarodowa konferencja pracy zakończyła swą sesję

GENEWA. — Dzisiaj zakończyła się 19 międzynarodowa konferencja pracy. W ostatnim dniu obrad odbyło się głosowanie nad szeregiem założeń i konwencji. Przyjęto jedno- głośnie załączenie, dotyczące bezrobo-

cia wśród młodzieży. Z projektów konwencji, dotyczących zastosowania 40-godzinnego tygodnia pracy w poszczególnych działach przemysłu, uchwalono jedynie projekt konwencji, przewidującej 40-godzinny

tydzień pracy w przemyśle szklak butelkowego. Inne analogiczne konwencje, dotyczące robót publicznych, przemysłu budowlanego, hutniczego i górnictwa, nie uzyskały 2/3 głosów i zostały zatem odrzucone. (PAT).



**Kilku słowach**

— Dwie Angielki Gibbs i Ropers padły ofiarą katastrofy przy wspinaniu się na dziki szczyt pod Bolzano (Tyrol włoski). Obie turystki poślizgnęły się i spadły z wys. 100 metr. w nury potoku. Ciała ofiar zaleziono.

— W Fort Lauderdale na Florydzie spłonęło w przystani 70 jachtów. Straty wynoszą 1 milion dolarów. W czasie pożaru zginęła 1 osoba.

— Na linii kolejowej Orenburg — Orsk wykoleił się pociąg osobowy. W katastrofie straciło życie 9 osób, a wiele odniosło rany. Na 22 godziny zamknięto ruch na linii.

— Fala upałów dochodzi w niektórych częściach Szwecji do 33 st. powyżej zera. W ostatnich dniach upały spowodowały kilka nieszczęśliwych wypadków.

— Z okazji zgromadzenia „Legionu Narodowego” w Tournai (Belgia), doszło do krwawych starć między socjalistami a członkami tego legionu. Socjaliści usiłowali wtargnąć do sali posiedzeń. W starciu 8 osób odniosło rany, w tem 4 — ciężkie.

— W Azji Środkowej wielka ulewa przerwała dwie tamy, niszcząc kilkadziesiąt hektarów plantacji. Oliar w ludziach niema.

— W Tagilu na Uralu rozpoczął się proces o zabójstwo literata Bykowa przez sędziego śledczego Kieduna. Na ławie podsądnych zasiadło 15 oskarżonych, a wśród nich członek miejscowego sovietu miejskiego.

Wszystkim oskarżonym grozi kara śmierci.

# P. Zenkteler jeszcze równa

Gdzieś w lutym b. r. prezes Wielkopolskiego Towarzystwa Kółek Rolniczych, p. Michał Zenkteler usnął snem kamiennym. Jak wiemy wszyscy, był to okres dyskusji budżetowej, na tle której „Gazeta Polska” wystąpiła z głośnym artykułem, iż jedyny ratunek na gnębiący nas kryzys leży w słusznym, sprawiedliwym pokrajaniu bochenka dochodu społecznego i oddaniu rolnictwu większej niż dotąd części z umniejszeniem porcji, otrzymywanej między innymi przez świat sżywnych cen. Pan Prezes przed drzemką przejął się tym artykułem. W szczególności podobały mu się nad wyraz użyte wówczas przez „Gazetę Polską” już w odosobnieniu, a ongiś opiewane na łamach całej niemal prasy, argumenty o potrzebie radykalnej niżki cen przemysłowych.

Jak to się czasami zdarza, drzemka prez. Zenktelera trwała zbyt długo. Obudził się dopiero w ostatnich dniach i to z ważnym zadaniem na karku, wygłoszenia referatu na zgromadzeniu Wielkopolskiego Towarzystwa Kółek Rolniczych.

W poszukiwaniu tematu, p. prezes wpadł oczywiście na najbardziej aktualny w swym przeddrzemkowym zromumieniu. Lepiej czy gorzej jest w rolnictwie?

Kroniki milczą jak przemówienie zostało przyjęte przez zgromadzonych słuchaczy. Natomiast gościna i ofiarna dla rolników „Gazeta Handlowa” opublikowała treść referatu, udostępniając tem samem spragnionemu oryginalnych wieści tłumowi swych czytelników najnowsze rewelacje z dziedziny programu zwalczania kryzysu. Dowiedzieliśmy się więc z ust p. Zenktelera (via „Gazeta Handlowa”), iż p. Minister Przemysłu i Handlu konstatuje lekką poprawę w przemyśle, a natomiast p. Minister Rolnictwa wskazuje na ciężkie położenie wsi. Pojęliśmy jasno, że wszystkiemu winien jest przemysł, który, stojąc uparcie przy cenach kartelowych, w żaden sposób nie ma zamiaru równać na bankruta. Takie jednak równanie jest właśnie, zdaniem prez. Zenktelera, koniecznością i jedynym sposobem wyjścia z kryzysu.

Reasumując swe wywody p. Zenkteler sformułował nowy, oryginalny program, streszczający się w niepozabawionem świeżości hasle „twarzku wsi”. Niewątpliwie od czasu rzuca cenia hasła „frontem do szarego człowieka”, „frontem do wsi” i „równanie na rolnictwo” postęp w sformułowaniu hasła jest znaczny.

Jak to już zaznaczyliśmy, nie jest nam wiadome, czy na zebraniu poznańskich kółek rolniczych była prowadzona dyskusja, czy może razem z prezesem drzemiała cała organizacja i oryginalne jego wynurzenia powitane zostały burzą oklasków. Po nieważ jednak znalazł się organ prasowy, który podjął się poznański bukolik wydrukować, sprawa wymaga kilku słów odpowiedzi serjo.

Szczęśliwi jesteśmy, iż w odpowiedzi tej nie potrzebujemy przytaczać setek artykułów, w których szeregu poważnych znawców życia gospodarczego wypowiedział się jasno, iż sanacja stosunków gospodarczych nie może polegać na jednostronnej presji na sceny przemysłowej. Argumenty te mogłyby zostać uznane za niedość przekonywujące dla prez. Zenktelera i „Gazety Handlowej”. Odpowiadając, chcemy się powołać przede wszystkim na te, zdawałoby się miarodajne dla rolników, głosy, które padły w sprawie równania na rolnictwo z ust najważniejszych jego przedstawicieli. Pragniemy to uczynić przede wszystkim dlatego, by okres drzemki p. Zenktelera wypełnić treścią faktów i poglądów gospodarczych, które miały miejsce w okresie jego snu przedwiosennego.

Przypominamy więc, iż dn. 2 lutego b. r. Sen. Popławski oświadczył dosłownie, że „polityka równa-

nia wód cen przemysłowych zawiodła”.

Dnia 8 tegoż miesiąca poseł Czwarteyński powiedział, że „dążenie do obniżki cen przemysłowych spowodowało tegoroczną obniżkę cen zboża”.

Sen. Wielowiejski na Zjeździe Związku Ziemiaków w tymże Poznaniu podkreślił, iż „rzucone swego czasu hasło polityki równania cen na rolnictwo, jest polityką już ze swego założenia błędną. Hasło to powinno być zastąpione tezą równania nie na rolnictwo, lecz tylko na opłacalność produkcji”.

Wreszcie na Zjeździe rolników z wyższym wykształceniem główne

zainteresowanie wzbudziła teza dr. Minzera, głoszącego, iż podchodzić należy do poprawy na wsi poprzez „podniesienie dobrobytu miast i ludności miejskiej”.

Jak z powyższego szkicowego zestawienia wynika, od chwili, gdy prez. Zenkteler zasnął, sporo nowego się zdarzyło w dziedzinie oświeślenia zagadnień rolniczych.

Wobec wykazanej przez życie niemożności (bo tak widać sędzić należy) przeprowadzenia integralnej deflacji w tych dziedzinach, które przedewszystkiem o opłacalności produkcji decydują: w dziedzinie świadczeń socjalnych, obciążenia publicznego, tendencji etatystycznych,

biurokratyzmu i t. p., problem deflacji zdaje się sam przeżywać kryzys i jesteśmy w przededniu rodzenia się nowej myśli gospodarczej, na co wskazywałoby m. in. przemówienie p. Ministra Skarbu, gdy głosił ostrożne przejście do rozszerzonej działalności inwestycyjno - kredytowej.

Powyższych kilka szczegółów informacyjnych przedkładamy p. Prez. Zenktelerowi w przekonaniu, że o ile sen w życiu prywatnym nie jest grzechem, o tyle wynikający z niego w życiu publicznym brak informacji jest wyraźnie niewskazany. Informacji tych pragniemy mu dostarczyć.

## Łódź bez władz miejskich

ŁÓDŹ. W dniu dzisiejszym o godzinie 20.45 w obecności przedstawicieli urzędu wojewódzkiego — naczelnika wydziału samorządowego inż. Jelinka odbyło się powtórne wyborcze posiedzenie łódzkiej rady miejskiej. Na wstępie komisarz Wojewódzki odczytał pisma p. ministra Spraw Wewnętrznych, niezatwierdzające kandydatur pp.: Ry-mara, Kowalskiego i Podgórskiego na stanowiska prezydenta i wiceprezydentów m. Łodzi. Następnie, jako jedyny kandydat wybrany został na

przewodniczącego zebrania rady radny Podgórski (Klub. Nar.). Z kolei radny Grzegorzak (Kl. Nar.) odczytał deklarację obozu narodowego, domagającą się od zarządu miasta zaskarżenia decyzji ministerjalnej do Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Wobec żądań obozu narodowego poddania tego wniosku pod głosowanie, naczelnik Jelinek oświadczył, że do głosowania takiego nie dopuści, ponieważ posiedzenie posiada charakter wyłącznie wy-borczy.

Następnie radny Waleczak (PPS.) składa deklarację, stwierdzającą, że frakcja jego udziału w wyborach nie weźmie, poczem radni socjalistyczni opuszczają salę obrad. Z kolei radny Grzegorzak składa również deklarację, że radni obozu narodowego również udziału w ponownych wyborach brać nie będą. Po tem oświadczeniu radni stronnictwa narodowego opuszczają salę obrad.

Wobec braku quorum komisarz Wojewódzki zamknął posiedzenie.

## Odpowiedź Paryża na protesty niemieckie w sprawie paktu francusko-sowieckiego

PARYŻ. — Premier Laval przyjął dziś popołudniu charge d'affaires niemieckiego Forstera, któremu wręczył odpowiedź Francji na memorandum niemieckie w sprawie stosunku prawnego, zachodzącego pomiędzy umową francusko-sowiecką a trakta-

tem locarneńskim. Rząd francuski, wbrew twierdzeniom rządu Rzeszy, wykazuje, że niema żadnej sprzeczności pomiędzy obu instrumentami dyplomatycznymi. Treść odpowiedzi francuskiej przed jej dzisiejszym doręczeniem charge d'affaires nie-

mieckiemu była zakomunikowana rządowi angielskiemu i włoskiemu, jako sygnatarjom traktatu locarneńskiego. Rząd francuski upewnił się, że oba wymienione rządy zajmują w tej sprawie zgodne z Francją stanowisko.

## Zbrojenia Francji i Ameryki

WASZYNGTON. — Dzisiaj popołudniu prezydent Roosevelt podpisał projekt ustawy o kredytach na zbrojenia morskie. Kredyty te wynoszą 460 milionów dolarów. Suma ta zużyta zostanie na budowę 24 o-

krętów, na zakup 555 samolotów i powiększenie efektywów. Program morski przewiduje wybudowanie do 1942 r. dwóch tysięcy samolotów.

PARYŻ. — W parlamencie złożono projekt ustawy o przyznaniu 300

milionów franków dodatkowych kredytów wojskowych. Suma ta potrzebna jest na utrzymanie pod sztandarami kontyngentu, który miał być zwolniony w kwietniu r. b.

## Aeroplan-„robot” lata bez załogi

LONDYN. Dzienniki wieczorne zamieszczają sensacyjny opis nowego typu aeroplanu — „robot”, latającego bez załogi. Aeroplan ten może rozwinąć szybkość powyżej 100 mil. ang. na godzinę i wzniesie się powyżej 10 tysięcy stóp. Jest on poruszany całkowicie zapomocą radja. Ten nieprawdopodobny triumf techniki jest rezultatem 10-

letniego wysiłku i badań departamentu technicznego brytyjskiego ministerstwa lotnictwa. W ciągu ubiegłych 12 miesięcy dokonano w całkowitej tajemnicy prób latania robota, a wszystkie normalne ewolucje, dokonywane przez aeroplan, pilotowany ręką ludzką, zostały osiągnięte jedynie przy pomocy umieszczonej w pewnej odległości

radjowej stacji nadawczej. Nowy ten typ samolotu jest dziełem znanej firmy de Havilland. Roboty zaopatrzone są w motory 130-konne, chłodzone powietrzem. Aeroplan-robot używany jest oczywiście w obrębie zamkniętym, wynoszącym mniej więcej 10 mil od centrum operacyjnego.

## Tragiczne zderzenie dwóch samolotów

### Słynny tenor i znany lotnik zabici

LONDYN. Z Panamy w środkowej Ameryce donoszą o strasznej katastrofie lotniczej, jaka wydarzyła się nad ranem na lotnisku Medellin, położonem niedaleko Panamy. Aeroplan, w którym znajdowała się argentyńska trupa operowa ze słynnym tenorem i aktorem filmowym

Gardelem na czele, zderzył się z samolotem, który lądował w chwili, gdy samolot z trupą operową wylądował w kierunku Kolumbji. Skutek zderzenia był straszny. 17 osób zostało zabitych, w tej liczbie również słynny tenor Gardel.

PANAMA. Ofiarą katastrofy lotniczej na lotnisku Medellin padł słynny lotnik kolumbijski Ernesto Samper, zwany Lindberghiem kolumbijskim. Pobił on nawet jeden z rekordów Lindbergha. Oba samoloty spadły na ziemię w płomieniach.

## Oryginalny protest

PARYŻ. — Podczas dzisiejszych obrad Izby Deputowanych jeden z widzów na galerji krzyknął: „Doma-gam się sprawiedliwości dla wynalazcy”. Jednocześnie rzucił na salę

obrad plik odezwy. Po wyprowadzeniu go z galerji i wylegitymowaniu przez policję okazało się, że sprawcą zajęcia jest wynalazca elektrotechnik Langlais, który włożył w swe

wynalazki zgórą 300.000 fr. Po wieloletnich doświadczeniach rząd zwrócił mu wynalazki bez odszkodowania Langlais protestował przeciw temu.

## Szef sztabu głównego na Zamku

P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu wczorajszym nowo-mianowanego szefa sztabu głównego p. gen. Stachewicza.

Następnie P. Prezydent przyjął ks. biskupa Kubinę.

## Bezpośrednia komunikacja kolejowa między Kutami i resztą kraju

Dnia 21 czerwca 1935 r. podpisano w Bukareszcie porozumienie między Zarządem P. K. P. a Generalną Dyrekcją Kolei Rumuńskich, ustalające warunki, na których zasadzie będzie można w czasie najbliższym otworzyć komunikację osobową, bagażową, przesyłek pośpiesznych i zwykłych w tranzycie uprzywilejowanym (t. j. bez wiz i opłat celnych, a na zasadzie taryf P. K. P.) pomiędzy Kutami i resztą Polski poprzez stację Sniatyn — Zaluze.

Porozumienie to umożliwi też komunikację piasdzką Polski z Rumunją na przejściu kolejowem Kuty — Wyżnica. Akt ten stanowi realizację między państwowych umów zawartych między Rzeczypospolitą Polską i Królestwem Rumunji jeszcze w roku 1930.

Umów tych dotychczas nie wprowadzono w życie, ponieważ należało pierwaj wybudować most na Czere-moszu, prócz tego zaś stosunki gospodarcze i walutowe nie kształtowały się dość dogodnie. Obecnie więc i ta część pogranicza polskiego z Rumunją, pozbawiona dotąd kolei, otrzyma połączenie kolejowe.

## Nowe szykany władz czeskosłowackich

Agencja „Iskra” dowiaduje się, że rząd czeskosłowacki odmówił harcerzom polskim ze Śląska Cieszyńskiego wydania paszportów na wyjazd do Polski w celu uczestniczenia w Ogólnopolskim Zlocie Harcerskim w Spale.

Władze harcerskie polskie zamierzają wobec tego zrezygnować z udziału w Zlocie spalskim harcerzy czeskich, którzy mieli przybyć do Spawy w charakterze gości.

## Rozmowy polsko-gdańskie bez rezultatu

Z Gdańska donoszą agencje Press: Trwające od kilku dni rokowania przedstawicieli rządu polskiego z senatem Wolnego Miasta w sprawie sytuacji walutowej nie dały wyniku.

Przewodniczący delegacji polskiej do rokowań z senatem Wolnego Miasta, poseł Roman, opuścił Gdańsk i udał się do Warszawy, celem złożenia wyczerpującego sprawozdania rządowi polskiemu.

## Zabójca dyrektora zakładów przemysłowych „Krusche i Ender” skazany na dożywotnie więzienie

ŁÓDŹ. — W dniu dzisiejszym przed sądem okręgowym w Łodzi od-biła się rozprawa przeciwko Józefowi Tysiakowi, byłemu robotnikowi zakładów przemysłowych Krusche i Ender w Pabjanicach, oskarżonemu o zabójstwo dyrektora tych zakładów Ryszarda Kannenberga.

Sąd wydał wyrok, którego mocą Józef Tysiak skazany został na dożywotnie więzienie z pozbawieniem praw nazawsze.

Obrona zapowiedziała apelację.

## Dyrektor ubezpieczalni zawieszony w czynnościach

TORUŃ. Minister Opieki Społecznej na wniosek wojewody Kirtiklisa zawiesił w czynnościach służbowych Maksymiljana Dąbrowskiego, dyrektora ubezpieczalni w Toruniu. Tymczasowe kierownictwo ubezpieczalni objął inspektor Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego Zd. Galotzy. (PAT).

# Stara dama w zieleni

„Stara dama w zieleni“ (la Vieille Dame Verte) nazwał Akademię francuską nie kto inny tylko Anatole France. Ta stara dama obcho- dzila tego roku swój trzechsetletni jubileusz. Jak z tego wynika, jest już bardzo stara.

Jest najstarsza wśród swoich dzisiejszych koleżanek. Prawie wszystkie na niej się wzorowały i z niej brały początek. Mało która przewyższyła ją.

Nie znaczy to oczywiście, aby pomysł zrzeszenia uczonych w specjalne towarzystwo, mające na celu wspólną pracę nad „rozwojem literatury“ był pomysłem Francuzów. Bardzo to jest nudna rzecz w jakimkolwiek artykule mówić, że „już u starożytnych Greków i Rzymian“ — ale istotnie już właśnie starożytni Grecy i Rzymianie na trochę podobny pomysł byli wpadli. Sama nazwa „Akademji“ wywodzi się przecież z greckiego: w gaju Akademosa pod Atenami nad brzegami rzeki Kefissos zbierał swych uczniów na uczone rozmowy filozof ateński Platon w IV-ym wieku przed Chrystusem. Od tego pod- niowego Akademosa i rozkosznego jego gaju wywodzą się wszystkie dzisiejsze uroczyste i dostojne aka- demje.

„Akademje“ kwitły również w e- poce humanizmu i odrodzenia. Zwa- no tak poprostu różne stowarzysze- nia uczonych czy literatów, które zawiązywały się w różnych szla- chetnych i podniosłych celach. Żad- na z tamtych akademji, mających zresztą zazwyczaj żywot niedługi — nie przetrwała do naszych cza- sów.

Właściwy bowiem rozkwit aka- demji przypada dopiero na wiek XVIII, wiek oświecenia, wiek żarli- wej wiary w potęgę i wartość u- myślu ludzkiego, kiedy uczone i li- terat zaczyna odgrywać wielką ro- lę w życiu społeczeństw. Wówczas to — rzecz to już znana i wielokrot- nie opowiedziana — za staraniem wszechwładnego kardynała Riche- lieu — powstaje we Francji w r. 1635 pierwsza „akademja“ w dz- siejszym tego słowa znaczeniu. Za- łążkiem, z którego powstała ta aka- demja oficjalna, były prywatne „kółka“ literatów francuskich, któ- rzy w prywatnych domach schodzi- li się co pewien czas dla dyskusji nad aktualnymi zagadnieniami li- terackimi. Rzecz ciekawa i cha- rakterystyczna: zebrania te odbywa- ły się tajemnie, o ich istnieniu do- wiedział się Richelieu całkiem przy- padkowo — ten zresztą polityk um- iał jednak tę zdobytą w ten spo- sób tajemnicę wykorzystać dla swo- ich celów i prywatne „kółka“ lite- ratów przekształcił na wielką in- stytucję państwową, która miała stać się wzorem i przykładem dla stać się wzorem i przykładem dla tylu innych, mniej lub bardziej sławnych „akademji“.

W ten sposób po raz pierwszy w sprawie literatury pięknej wme- szało się — państwo. Z tego już choćby względu jubileusz akademji francuskiej nie powinien być przejść niepostrzeżenie.

„Stara dama w zieleni“ przechodzi- ła przez najróżniejsze losy koleje. Z powierzchni życia zmiotła ją naj- pierw wielka rewolucja — co- prawda na krótko, bo już Napoleon powołał ją na nowo do życia w zmienionej trochę postaci, łącząc w jeden wielki „Institut de France“ różne dotychczas istniejące akade- mje (nauk, literatury, sztuki itd.). Ustrój nadany Instytutowi przez Napoleona przetrwał do dzisiaj z niewielkimi zmianami. Dzisiejsza Akademijska Literatury (nie sposób tłumaczyć inaczej owego francu- skiego „Belles lettres“) jest więc właściwie częścią składową Insty- tutu Francuskiego. W Akademji tej zasiada 40 nieśmiertelnych, od

czasów Ludwika Filipa strojących się na wszelkie oficjalne występy w piękne zielone fraki suto złotem haftowane.

Dla tych właśnie zielonych fra- ków nazwał Anatole France solid- ną Akademię Literatury — starą damą w zieleni. Te zielone fraki stały się już też przysłowiowym rekwizytem różnych żartów i do- wcipów — aż do tytułu jednej z najlepszych komedji Caillaveta i de Flersa, która w niemiłosierny sposób wykpiła i akademików i ich zielone fraki i wogóle całą ich „ważność“, uroczystość, napuszono- ść.

Wogóle śmiano się z nich we Francji dużo i serdecznie.

Podchwyciono wlot wszystkie ich słabe strony. I to, że grono „nie- śmiertelnych“ jak ognia boi się — prawdziwej wielkości i ze specjal- ną pieczołowitością dba o to, aby ta wielkość nie wtargnęła w mury akademji. I to, że dla pozyskania słynnego „zielonego fraka“ wyczy- nia się w Paryżu niesłychane czę- sto historie, że snuje się kolo fo- tela akademickiego cieniutką, a za- wiła przedzę intrygi i kłowań. I to, że Akademijska oddawna stała się przedewszystkiem terenem snobi- stycznych gier, a tytuł akademi- ka przedewszystkiem doskonałą re- klamą, wydrukowaną na tytule książki. Próbowano więc — zresztą bezskutecznie — organizować w Paryżu różne akademje niezależne a w międzyczasie — bawiono się ogromnie kosztem akademji, praw- dziwie po francusku łącząc z tem

tradycyjny dla niej kult i szacu- nek. Francuzi lubią i — umieją śmiać się właśnie z tego, co naj- bardziej kochają i szanują. Z oka- zji uroczystości jubileuszowych wy- pisali także wiele podniosłych ar- tykułów, ale i nierównie więcej znakomych kawałów i dowcipów.

Lista grzechów „starej damy w zieleni“ jest istotnie niemała. Wy- starczy wyliczyć tych wszystkich, którzy n i e byli jej członkami.

Przedewszystkiem nie był nigdy członkiem Akademji Molière, jako że był aktorem, co podobno nie licowało z godnością akademika. Nie należeli także do Akademji ani Beaumarchais, ani Rousseau. Ani Diderot, ani Helvetius, ani Holbach. Ani Chénier ani Benja- min Constant, ani de Maistre. Ani Teofil Gautier, ani Flaubert, ani Balzac, ani Zola, ani Maupassant, ani wreszcie Alfons Daudet i Ver- laine.

Tak, to nie świadczy zbyt do- brze o walorach i zmysle sztuki „starej damy w zieleni“.

Tem bardziej, iż w jej bogatych fotelach zasiadały zato najróż- niejsze miernoty, których nazwiska nie mówią dzisiaj już nic, różni ludzie, którzy do godności człon- ków Akademji doszli poprzez wpły- wową gazetę, eleganckie przyjęcia i osobiste stosunki. Oni to przede- wszystkim robią „złą opinię Aka- demji“. Mało jest chyba instytucji na świecie, któreby miały tylu wro- gów i przeciwników, co właśnie ta stara zielona ciocia.

Czy jednak jej przyjaciele rekru- tują się jedynie z pośród tych, któ- rym dopomogła ona do zadowole- nia malej próżności ludzkiej, albo wśród tych, którzy z posiadania zie- lonego fraka czerpią konkretne ko- rzysci?

Nic podobnego. Akademijska Fran- cuska w społeczeństwie francu- skim odgrywała i odgrywa wielką rolę.

Jest ona symbolem tego powa- żania i tego tradycyjnego kultu, jakim we Francji otoczona jest od wieków literatura. Akademijska fran- cuska ma za sobą wielką tradycję historyczno - kulturalną, tą trady- cją stoi i przez tę tradycję coś zna- czy. Gierki i małe intrygi związa- ne są z godnością członka Akademji ale to nie zmienia faktu, że są lu- dzie, którzy o tej godności marzą, do niej dążą, najwyższą ją sobie ceniąc. To wytwarza specjalny na- strój i specjalne walory. Te siły tradycji wytworzone walory są mo- że więcej warte niż najróżnorod- niejsza działalność Akademji: słow- nik, gramatyka, nagrody. To wszystko byłoby może zrobione i bez niej — ona natomiast potrzeba- na jest jako widomy symbol tra- dycyjnej czci dla pięknego słowa, dla wysokiej sztuki literackiej, dla człowieka, który to piękno umie za- wrzeć w kształt artystyczny.

Akademijska francuska jest żywą tradycją i z tradycji czerpie swoje siły żywotne.

A. Chor.



...kierownikiem stołecznych tea- trów dzielnicowych, które, na życze- nie Zarządu miasta, uruchomia T.K.K.T., zostanie dotychczasowy dyrektor teatru w Częstochowie p. Iwo Gall. W skład zespołu wejdą si- ły młode, przedewszystkiem z pośród tegorocznych absolwentów Państwo- wego Instytutu Sztuki Teatralnej.

## Dwie zmiany w ambasadzie francuskiej

Opuścił Polskę dotychczasowy I sekretarz ambasady francuskiej w Warszawie p. Gilbert Arvengas, u- dając się do Hamburga, gdzie bę- dzie francuskim konsulem general- nym. Na jego miejsce mianowany został p. Henri Gauquie, dotychcza- sowy II sekretarz ambasady fran- cuskiej w Berlinie, awansując na I sekretarza. P. Gauquie urzędował już w Warszawie w r. 1924, jako attache legacyjny, gdy posłem fran- cuskim w Warszawie był p. de Pa- nafieu.

Jednocześnie opuścił Polskę stu- goletni III sekretarz ambasady francuskiej w Warszawie bar. Ro- bert de Boissezon, powołany do departamentu europejskiego na Quai d'Orsay. Na jego miejsce mia- nowany został p. Pierre Barabuc, dotychczasowy III sekretarz poseł- twa francuskiego w Pradze, wielo- letni współpracownik p. Noela, obec- nego ambasadora Francji w War- szawie, a poprzednio — posła fran- cuskiego w Pradze.

## Nowy poseł bułgarski w Warszawie

Przybył do Polski nowomianowa- ny poseł bułgarski w Warszawie Sa- wa Kirow dotychczasowy sekretarz poselstwa bułgarskiego w Paryżu. P. Kirow urzędował już w Warsza- wie przed czterema laty, jako se- kretarz poselstwa, gdy kierował niem pierwszy poseł bułgarski w odrodzo- nej Polsce p. Baczworow. Ponieważ w międzyczasie posłem bułgarskim w Warszawie był p. Robew (donie- dawna poseł bułgarski w Bukaresz- cie), będzie więc p. Kirow trzecim posłem bułgarskim w odrodzonej Polsce. Dipl.

## Austrjacka ekspedycja alpinistów przejeżdżała wczoraj przez Warszawę

Do Warszawy przybyła austrjac- ka ekspedycja alpinistów, podążają- ca na Kaukaz w liczbie 15 osób pod kierownictwem p. Schwarzgrubera. Wczoraj członkowie ekspedycji u- dali się w dalszą drogę przez Mos- kwę do Nalcziku.

W czasie krótkiego pobytu w War- szawie ekspedycja austrjacka była podejmowana przez polską grupę alpinistyczną, która w najbliższym czasie udaje się również na Kaukaz.

## Mszycy zatamowały komunikację kołową

BERLIN. — W okolicy Moguncji pojawiły się masy mszyc uskrzydlo- nych, które spowodowały zatamowa- nie komunikacji kołowej na szosach podmiejskich. Samochody tylko z trudem mogły się posuwać naprzód, usuwając ustawicznie przy pomocy automatycznych szczotek roje owa- dów z szyb automobilowych. Rowe- rzyści zmuszeni byli zsiąść z rowe- rów, a przechodnie zasłaniali sobie oczy i usta chusteczkami.

## „POLONAISE“ WODA KOLONSKA SZACH (ODŚWIEŻA SIŁY I NERWY) WARSZAWA

## Pułkownik Lawrence żyje!

twierdzi wszechmocna plotka, wbrew oficjalnym zaprzeczeniom

(es) W ciągu ostatnich dziesięciu dni słyszy się wciąż nowe wieści o zmarłym tragicznie pułkowniku Lawrence.

Rząd angielski przystąpił obecnie do zbierania składek na pomnik pułkownika Lawrence'a. Ze wszystkich stron kraju napływają datki. Naj- wybitniejsi politycy angielscy skła- dają swój podpis na liście składek, wszystkie pisma publikują gorące o- dezwy. I ze wszystkich stron coraz uporezywiej rozlegają się głosy o tem, że pułkownik Lawrence żyje.

W ciągu ostatnich miesięcy swe- go życia przygotował i opracował pułkownik Lawrence pracę na temat reorganizacji angielskiej służby lot- niczej. Książka ta, którą tragicznie zmarły pułkownik miał w rękopisie zginała w tajemniczy sposób. Nie wiadomo, czy ją ktoś poprostu u- kradł, czy może Lawrence zgubił ją gdzieś, dość, że rękopisu niema i

wszelki ślad po nim zaginął.

Tymczasem wieści o tem, że Law- rence żyje szerszą się wciąż dalej. Mówią, że śmierć jego zainscenizo- wana została poprostu przez Intelli- gence Service, która chce go w ta- jemniczej misji wysłać do Arabji, Persji, czy Abisynji.

Pierwsza wiadomość o tem, że Lawrence żyje nadeszła z Suezu. Miał go tam widzieć stary jego przy- jaciół, który go poznał pod warstwą szminki i w przebraniu. W Gibralt- arze też opowiadają sobie na ucho, że pułkownik żyje, „tacy ludzie bo- wiem nie umierają“.

Odezwała się również Hiszpanja. I tam twierdzą, że Lawrence żyje, podają nawet miejsce jego pobytu, twierdząc, że został wysłany do pół- nocnej Afryki.

I nie pomagają żadne dementi ze strony rządu angielskiego. Wciąż słyszy się o tem, że ktoś widział puł-

kownika w Dżibuti, w Port-Said, w Addis Abeda.

Pod presją tych pogłosek zaczęto badać rzekome ślady pułkownika Lawrence. Wszędzie ludzie przysię- gają na to, że go widzieli, wszędzie ślady gubią się, przysypują się jak- by piaskiem, tak jak to zawsze by- wało, kiedy chciał tego pułkownik Lawrence, albo... Intelligence Ser- vice.

London demuntuje więc jaknaj- energiczniej te plotki. Walczy też z plotką, że w trumnie pułkownika pochowano obcego, nieznanego czło- wieka. Plotka rośnie jednak. Dziś powtarzają ją sobie głośno w Ma- drycie, w Gibraltarze, w Suezie i w Kairze, w Port-Saidzie i w Dżibuti. Dziś gotowi są ci ludzie rękę włożyć w ogień dla dania świadectwa temu, że Lawrence żyje, że mimo wszyst- ko i wbrew wszystkiemu nie umarł.

## Pogrzeb profesora Askenazego

Wczoraj odbył się w Warszawie pogrzeb prof. Szymona Askenaze- go.

Eksportacja zwłok z mieszkania przy ul. Czackiego 10 na cmentarz żydowski przy ul. Okopowej odby- ła się o godz. 12-ej.

Na cmentarzu przemówienia wy- głosili w imieniu Uniwersytetu im. Józefa Piłsudskiego w Warszawie rektor prof. dr. S. Pieńkowski, któ- ry dał ogólny obraz twórczości hi- storycznej zmarłego. Z kolei prze- mawiał dziekan wydziału humani- stycznego prof. Antoniewicz.

W imieniu Polskiej Akademji U- miejętności i Warszawskiego Towar- zystwa Naukowego zęgnął zmar- łego prof. W. Tokarz.

Następnie prof. Kętrzyński wy- głosił przemówienie w imieniu Pol- skiego Towarzystwa Historycznego.

W imieniu Uniwersytetu Po- znańskiego przemawiał prof. Skal- kowski.

Ostatni zabrał głos prof. Henryk Mościcki jako uczeń i były współ- pracownik prof. Askenazego w Mi- nisterstwie Spraw Zagranicznych.

Na mogile złożono bardzo dużo wieńców m. in. od ministra spraw zagranicznych.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej wysłał na ręce wdowy po prof. Askenazym depeszę następującą: „Z powodu wielkiej i bolesnej

straty, którą wraz z Panią (ponio- śła cała polska nauka, przesyłam na ręce Pani wyrazy głębokiego i szczerzego współczucia.

Prezydent R. P. I. Mościcki“.

Premjer W. Sławek przesłał na ręce Pani Askenazy następującą depeszę kondolencyjną: Pani Profesorowa Askenazy — Warszawa.

Wobec zgonu znakomitego uczo- nego, którego dzieła były źródłem siły i entuzjazmu dla pokolenia idą- cego do walki o niepodległość, przesyłam Pani wyrazy głębokiego żalu i współczucia.

(—) Walery Sławek.

# Tosca, Mimi i Madame Butterfly

## Rozmowa z Anna Roselle, znakomitą śpiewaczką włoską

(s-f) Anna Roselle. Śliczne, dziewczęce nazwisko, nazwisko znakomitej gwiazdy operowej, która dała się teraz w rolach Tosci, Mimi i „Cyganki” i Madame Butterfly poznać Warszawie podczas festiwalu Opery włoskiej.

Anna Roselle, to jednak tylko pseudonim. Prawdziwe nazwisko śpiewaczki brzmi inaczej i zdradza od razu narodowość pani Anny, bo Anna to właściwie imię milej pani o ślicznym uśmiechu i pięknym głosie. Śpiewaczka nazywa się właściwie Anna Gyenge-Miklosvar i jest, jak to się tego teraz nie trudno domyśleć, Węgierką.

— Pani pierwszy raz w Polsce — pytam na wstępie panią Annę.  
— Tak. Ale już dawno chciałam przyjechać do Warszawy. U nas na Węgrzech też znają przysłowie „węgier, polak — dwa bratanki”.

— I co pani powie o Warszawie?  
— Miasto piękne i wesołe, ale o życiu artystycznym niewiele mogę wiedzieć. Przyjechałam już przecież po właściwym sezonie. Wszyscy się w tym okresie rozjeżdżają. Warszawa, jak każde miasto w lecie blednie pewnie nieco i zatracca swój charakter.

— Pani rozpoczęła swoją karierę w Ameryce, prawda?

— Tak. Szkołę średnią ukończyłam w Budapeszcie. W Ameryce powiedziano mi po raz pierwszy, że mam głos i że nie powinnam go marnować. Postarałam się o to. Rezultaty nie kazały długo czekać na siebie. Dziś śpiewam stale w New Yorku, występuję też w medjołańskiej La Scala, w Rzymskiej Operze Królewskiej, a dziesięć dni temu śpiewałam w Operze Królewskiej w Budapeszcie.

— Tuła się pani wciąż po świecie?

— Tak, ale chętnie, przynajmniej do tego, chętnie wróciłabym na stałe do ojczyzny, na Węgry. Życie artystyczne nuży. Człowiek jest w ciągłych rozjazdach i tęskni czasem za innym domem, niż nawet najbardziej luksusowy, albo najbardziej domowo urządzone... apartament hotelowy.

— Tak, rozumiem, ale tyle kobiet zazdrości pani pewnie sławy, laurów, tyle kobiet marzy o karierze sceniczej.

— Nie przeczę — pani Roselle uśmiecha się ślicznie — ja sama kiedyś za tem tęskniłam.

— Byłam wtedy młodą dziewczynką i szczytem szczęścia wydawała mi się karjera artystki. Dziś

jestem trochę zmęczona i często myślę o odpoczynku wśród swoich.

— A jak się pani czuła w Ameryce?

— Dobrze. Amerykanie są najbardziej różnymi optymistami. Pracuję się z nimi bardzo dobrze. Oczywiście wpływ kryzysu zaznaczył się ostatnio również w dziedzinie sztuki.

— Prawda, mogę jeszcze powiedzieć coś, co Warszawie specjalnie zainteresuje — pani Roselle uśmiecha się znowu — w Ameryce zetknęłam się z wieloma wybitnymi Polakami. Moim pierwszym nauczycielem był Polak, mam mu bardzo dużo do zawdzięczenia. Nazywał się William Thorne. Wiem, że to nie jest polskie nazwisko, ale tego na-

zwiska używał w Ameryce. Nie wiem, nawet, jak się naprawdę nazywał. Poza tem znam dobrze Hoffmana. Pracowałam z Różyckim w Cleveland, ze Stokowskim w Filadelfji. Znam jeszcze jednego słynnego Polaka, Jana Kiepurę, śpiewałam z nim w Wiedeńskiej Operze, jednym słowem starałam się na swoim odcinku o „zadziernięcie przyjaźni polsko-węgierskiej”, jak to się to mówi w rozmaitych dyplomatycznych protokołach.

Jeszcze jeden śliczny uśmiech, dwa słowa o dacie wyjazdu pani Roselle, która już dziś opuszcza Warszawę i wywiad skończony — Pani Roselle marzy przecież o odpoczynku, nie można jej zamęczać rozmową.

## Jak Menelik, król Abisynji, rozmawiał przez telefon

### Otwarcie pierwszej linii telefonicznej w czarnym królestwie

(es) Jednym z najnowszych filmów egzotycznych jest film z życia murzynów w Abisynji. Obraz ten nosi tytuł: „W cieniu złotego lwa”.

Jeden z współtwórców tego filmu, Hans Jannasch był przez długi czas w Abisynji jeszcze za życia, zmarłego kilka lat temu, króla Abisynji, Menelika.

Król Menelik pracował usilnie nad zeuropoizowaniem swego czarnego królestwa, za jego panowania założono też w Abisynji pierwszą linię telefoniczną, łączącą Addis Abebę z odległym o pięćset kilometrów Harrar.

Otóż Jannasch obecny był przy otwarciu tej, pierwszej na czarnym lądzie, stacji telefonicznej i słyszał rozmowę, jaką Menelik przeprowadził z gubernatorem Harrar, niejakiem Makonnenem.

Niezwykle wzruszony i przejęty ważnością chwili podszedł Menelik do stolika, na którym stał dziwny sprzęt, zwany w Europie telefonem.

Ostrożnie, jakby się bojąc własnego ruchu, podniósł król słuchawkę, drżącymi palcami nakreślił tarczę telefonu i zawołał w tubę dumnie i wyzywająco:

— Hallo.

To „hallo” brzmiało naprawdę po europejsku, Menelik wiedział, że tak mówi się w cywilizowanym świecie i dumny był z tego, że potrafił to kulturalne „wezwanie” w swoim murzyńskim kraju zastosować.

— Hallo — powtórzył raz jeszcze Menelik — tu Menelik, król Abisynji. Kto mówi? Czy to ty Makonnen?

Majestatyczne skinienie głowy podkreśliło ważność tego zdania i zaraz potem rozległo się z słuchawki tak głośno, że wszyscy usłyszeli:

— Tak, Wasza Królewska Wysokość. Tu mówi Makonnen z Harrar, najniższy sługa Waszej Wysokości.

Dotychczas rozmowa prowadzona była na europejskim poziomie. Menelik nigdy w tym tonie nie rozmawiał ze swymi poddanymi. Na tę niezwykłą uroczystość zapożyczyl sobie poprostu parę zdań z dworskiego słownika oficjalnego ceremonjału.

Rozmowie przysłuchiwał się cały sztab czarnych ministrów i dygnitarzy. Wszyscy byli ogromnie wzruszeni. Pot lał się z nich strugami. Nogi dygotały pod nimi. Z trudnością udawało im się utrzymać w postawie na baczność, w postawie, która była przykazana ceremonjałem.

## Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. biskupa Władysława Bandurskiego

W dniu imienin Ks. Biskupa Władysława Bandurskiego, zlotoustego Kapłana — Żołnierza, odbędzie się 27 czerwca r. b., t. j. w nadchodzący czwartek, o godz. 10 rano w Kościele Garnizonowym przy ul. Dłu-

## 50-lecie pracy naukowej prof. Leona Pinińskiego

W roku bieżącym mija 50 lat od chwili podjęcia pracy naukowej przez Dr. Leona Hr. Pinińskiego, Profesora Uniwersytetu Jana Kazimierza. Habilitowany w roku 1885 jako docent prawa rzymskiego, rozwinął Leon Piniński ożywioną działalność w rozmaitych dziedzinach nauki, kultury i sztuki.

Jego głęboka umysłowość, Jego wysoka kultura ducha wyrażają się w wielostronności zainteresowań; prawo, filozofia, literatura jak i sztuka są Mu równie bliskie, wszystkim zaś Jego prace i studia noszą piętno nietylko gruntownej znajomości przedmiotu, ale przedewszystkiem wyczucia istotnych wartości, oraz niezwykłej oryginalności w formułowaniu spostrzeżeń. Obok tej działalności uczonego, profesora i myśliciela, bierze Leon Piniński stałe czynny udział w życiu społecz-

nem i obywatelskiem. I czy to na wysokich stanowiskach oficjalnych, czy też jako człowiek prywatny nie jest on obcy żadnej akcji społecznej, nie brak Go przy żadnym czynie, mającym na oku dobro narodu i kultury narodowej. Dlatego, jako ich magna lub nawet maxima pars kładzie zawsze olbrzymie na tych polach zasługi. W ciałach ustawodawczych odgrywał aż do końca wojny pierwszorzędną, często kierującą rolę, brał też udział w konferencjach międzynarodowych. W chwilach historycznych, w chwilach dla Małopolski nad wyraz ciężkich nieustraszenie stał na posterunku, trwał oddając niezapomniane usługi wielkim i małym, moźnym i ubogim, ziemni rodzimej, wszystkim współobywatelom. Miłość ojczyzny dawała Mu siłę, wielkie serce było Mu bodźcem.

Zebranie obywatelskie, zwołane z inicjatywy Związku Polskich Towarzystw Naukowych wybrało „Komitet dla uczczenia zasług Prof. Dr. Leona Hr. Pinińskiego”, powierzając mu przygotowanie uroczystej akademii, w czasie której ma być wyrażone Jubilatowi publicznie uznanie i wdzięczność szerokich kół naszego społeczeństwa za to wszystko, co dla kultury narodowej i dla kraju zdziałał.

Wspomniany Komitet po ukonstytuowaniu się uchwalił po licznych naradach i kierując się życzeniami, wyrażonymi na Zebraniu Obywatelskim, wykonanie medaljonu Jubilata w brązie oraz medali pamiątkowych, tudzież wręczenie Mu adresów hołdowniczych Małopolskich Towarzystw Naukowych zrzeszonych w Związku Polskich Towarzystw Naukowych i innych Zrzeszeń kulturalnych.

Datki pieniężne na ten cel uprasza Komitet przesyłać czekiemi P.K.O. Nr. 500.380 jako wkładkę na Książeczkę Oszczędnościową Nr. 436.455, lub na ręce skarbnika Komitetu Prof. Dr. Tadeusza Bigo, Lwów, ul. Marszałkowska 1 (Uniwersytet Jana Kazimierza).

## Włochy chcą być miastem

Organizacje gospodarcze i społeczne we Włochach pod Warszawą wystąpiły do miejscowego komitetu gminnego B.B.W.R. z wnioskami o złożenie wspólnego memoriału władzom o potrzebie przemianowania gminy wiejskiej Włochy na gminę miejską.

Wnioskodawcy uzasadniają to swoje życzenie względami finansowymi, sanitarnymi i budowlanymi. Obecnie Włochy liczą ponad 15.000 mieszkańców.

## „Festival”

Szarawo - żółtawe chmurki rozlażą się po niebie, atmosfera duszna, płacziwa, między jednym a drugim deszczem... Wróbelki korzystają z pauzy i wydziobują resztki czegoś podwieczorku, gość właśnie odszedł i zostawił parę kropli Haberbuscha i Schielego w dniu melancholijnej szklanki. Zręka się już na dziś wszelkiej nadziei...

Czterdzieści sześć osób siedzi w stupięćdziesięciu rzędach krzeseł, ogromny, piaskiem wysypany plac po za krzesłami podsuwa myśl o możliwościach, które niestety tego popołudnia nie chciały dopisać. Barykady krzeseł na wypoczynkowym ularpie drzemią w sali, gotowe przynieść się każdej chwili pod gołe niebo, gdy zajdzie tego potrzeba i goście napłyną.

Muszą i estrada na placu chwilowo opróżnione. Wielki kompozytor właśnie odegrał swój koncert. „Publiczność” siedzi w dalszym ciągu cierpliwie, piastując parasole na kolanach. Grupki obcych osób przechadzają się po placu i czegoś się irtują. Dostali ci ludzie kuponiki

na „wolny wstęp”, ale przy wejściu kazano im za bilety zapłacić... Zagraniczni goście. Dobrze im tak, za naiwność są ukarani. Kompozytor tymczasem udał się już do komitetu po honorarium, ale „takowego” nie otrzymał. Wezwany telegraficznie, przyjechał, narobił sobie kosztów, utrudził się, zdecydował grać przy ustawionych stolikach, przy kufelkach, a już co najgorsza, przy pustych krzesłach... No, i miałyby jeszcze teraz coś za to dostać?

Przecież to festival! Festiwal polskiej muzyki. Uroczystość na rodowa, dla „zaproszonych” gości!

A teraz obrazek zimowy.

Deszcz ze śniegiem. Chlapatucha i ślizgota, wiatr wywraca parasole wszystkim, „śpieszącym” na koncert. Gdy będą powracać, perspektywa jeszcze piękniejsza: mróz ściśnie te potoki — sposobność do łamania nóg i rozbijania nosów przepyszna!... Ale na nie uważać nie trzeba, tylko iść naprzód. Bo to przecież śpiewacy. Wszystkie pokoje t. zw. artystyczne zapelniają się nimi za chwilę, a gdy wejdą na estradę, to bę-

dzie ich wiele, bardzo wiele. Trzy razy tyle, co publiczności na sali. Bo proszę państwa, to jest także „festival”. — Festival Bachowski! — a może Haendowski — w każdym razie klasyczny.

Orkiestra gra to i owo, chór śpiewa „Oratorjum”. Powinienby jeszcze lata całe się uczyć, słuchać wskazówek dobrego, rozumnego i uzdolnionego kierownika, może by coś z tego było. Ale tak, to tylko niewyraźne jakieś aspiracje, jakieś domysły, szukania i próby, czynione może w poczuciu obowiązku, lecz bez policzenia się z własnymi siłami i bez zrozumienia twórcy, którego się czci, jak i stosunku, w jakim utykające i chromające wykonanie może stanąć do genialnego dzieła.

Publiczność się nudzi i przeklina chwilę, w której dała się wziąć na „uroczystość”. Jeszcze takich parę próbek czczenia wielkich jubilatów, a pozostaną oni nazawsze symbolem owego „patosu oddalenia”, o którym przed laty mówiło się tak wiele.

A teraz jeszcze jeden — festival. Festival (wyraz ten najlepiej byłoby pisać f e s t y w a l, w brzmieniu polskim) muzyki włoskiej. Rossini, Verdi i Puccini. Jak-

że szczerze was uwielbiam, że wszyscy stkiem waszemi cudownymi zaletami, i z temi waszemi rozkosznymi wadami, za które was do niedawna lekceważono w Niemczech (ba, i u nas!), i jakże radym dzieła wasze słyszeć w skończeniu doskonałej formie!..

Gdy się u nas ukazały afisze, zapowiadające „festival”, ulegało się złudzeniu, że oto nadszedł tydzień uroczystych przedstawień, wyrównanych, doskonałych artystycznie, wzorowych, jak to bywa zagranicą w Monachjum lub Salzburgu, gdzie zarówno protagoniści, jak mniejsze role, zarówno dyrekcja, jak reżyserja, chóry jak orkiestra, dają słuchaczowi i całej rzeszy miejscowych adeptów śpiewackich szereg dzieł sztuki, do których się przystępuje z pietyzmem jaknajwiększym. Tymczasem, pretensjonalny wyraz okazał się tylko powierzchownym, płytkim efektem, w celu usprawiedliwienia wysokich cen, te jednak swe go nie dopięły, o ile było można zauważyć.

Artystów, którzy nam pięć oper włoskich zaśpiewali, nie mam zamiaru lekceważyć. Nie są to siły równej miary, lecz dobre. Basiola, znakomity, świetny Rigoletto i Figaro,

zajmuje między nimi pierwsze miejsce. Perras to śpiewaczka zasługująca na respekt całkowity, niedzielną Rozina (znacznie lepsza niż Gilda) to głos i talent. Ziliani bardzo szlachetny i zdolny śpiewak, dwaj tenorzy poza nim spełniają swe zadania uczciwie i gładko. Ale to nie jest w żadnym razie zespół włoski, przedstawiający dobrze obmyślaną całość, bo zresztą brak w nim dramatycznego sopranu, mezzosopranu, a już nadewszystko basu. W naj-lepszym tedy razie wolno było ogłosić: występ pięciu artystów. Wzorrowe, uroczyste przedstawienie operowe wyobrażam też sobie w jednolitym języku, a chociaż do mieszanki jesteście znacznie już przyzwyczajeni (jakaż to krucha podstawa dla „dramatu muzycznego”, którym chce być opera!), to jednak z uroczystym „festywałem” przecież ona nie licuje.

Moglibyśmy dalej jeszcze kontynuować szereg pomyłek artystycznych naszego życia muzycznego, ale narazie, niech nam on bodaj jedną wskazówkę przyniesie.

Wystrzegać się festywalów!..

St. Niewiadomski.

# Nowa ordynacja wyborcza na forum Sejmu

## Posiedzenie wczorajsze trwało kilkanaście godzin

Tropikalny upał zaciążył nad labędzim śpiewem parlamentaryzmu polskiego w jego obecnej formie. Wczorajsza debata nad nową ordynacją do Sejmu toczyła się w nastroju ospałym. Można to zresztą przypisać i temu, że w komisji konstytucyjnej dyskutowano zaciekle nad każdym szczegółem.

Pewne ożywienie wniosła wiadomość, że pod wpływem interwencji grupy Moraczewskiego i ze względu na jej odmowne stanowisko wobec propozycji urządzenia strajku protestacyjnego przeciw projektowi ordynacji, B.B.W.R. zgodził się zgłosić poprawkę, dającą kołom pracowniczym pewien wpływ przy formowaniu kolegów wyborczych desygnujących kandydatów na posłów.

### Zrzeczenie się mandatów

Na początku posiedzenia marszałek Świtalski zawiadomił, iż wpłynęło zrzeczenie się mandatów od p. Marjana Rudzińskiego oraz od p. Józefa Chacińskiego, zastępcy posła z listy Katolicki Blok Ludowy, który miał wejść na miejsce p. Antoniego Ponikowskiego. Sejm stwierdził wygaśnięcie mandatów posłów Chacińskiego i Rudzińskiego z powodu zrzeczenia się oraz Ciszaka i Kozubskiego z powodu śmierci.

### Wykluczenie z obrad

Na wniosek marszałka wykluczone z posiedzeń na jeden miesiąc komunistów Chęcińskiego i Ignasiakównę w związku z tem, iż na ostatnim posiedzeniu Sejmu zachowali się w sposób, uwłaczający powadze Izby.

### Referat p. Podoskiego

P. Podoski, podkreśla na wstępie, iż wniosek, jakie wpłynęły w sprawie ordynacji, t. zn. B.B.W.R. i P.P.S. różnią się między sobą zasadniczo. Projekt B.B.W.R. stanowi koncepcję zupełnie nową i sięga do głębokiej reformy prawa wyborczego, wniosek P.P.S. w zasadzie przyjmuje starą koncepcję, wprowadzając tylko zmianę co do zwiększenia ilości posłów, których dzięki zastosowaniu ruchomej skali, przewiduje od 500 do 600. Jeżeli chodzi o założenia projektowanej reformy wyborczej, to określone są już one w samym wniosku, kiedy mówi się, że dążeniem jego jest oparcie Sejmu na całości społeczeństwa bez pośrednictwa partij i oraz bliższe związanie parlamentu ze społeczeństwem, dzięki systemowi głosowania na osoby. W realizacji tej pierwszej przesłanki wprowadzono zmiany takie, że powołano ustalenie kandydatów na posłów zgromadzeniem okręgowym oraz zastosowano urzędową kartę do głosowania, co zaś do drugiego postulatu, to wprowadzono zasadę minimum, które kandydat musi otrzymać aby dostać mandat. System zgromadzeń okręgowych jest zupełnie nowy. Dlaczego właśnie został wybrany ten nowy system, co do którego brakuje doświadczeń? Chodzi o to, że we wszystkich dotychczasowych systemach wyborczych jest mniejsze, lub większe premjowanie partij politycznych. System np. angielski, czy francuski, wymagające kancji pieniężnej, czy też pewnego minimum podpisów, nie tylko nie usuwają, ale otwierają szerokie możliwości pośrednictwa partij. Te wszystkie wzory są dla nas nie do przyjęcia, dlatego też przyjęliśmy system zgromadzeń okręgowych, gdzie zasiadać będą ludzie, posiadający zaufanie ludności, jako delegaci instytucji i delegacji, pochodzący z wyborów społeczeństwa. Zdawaliśmy sobie sprawę, że przy naszej słabej rozbu-

wie stowarzyszeń zawodowych i słabości organizacji społecznych, zorganizowanie zgromadzeń okręgowych będzie trudne. Mogą też zajść odchylenia między takimi zgromadzeniami a tendencjami ludności, dlatego też dopuściliśmy możliwość delegatów ludności niezorganizowanej, co daje możliwość społeczeństwu uzupełnienia składu zgromadzeń. Dzięki bardzo elastycznemu systemowi zgłaszania kandydatów, otwieramy możliwości emulacji różnych kierunków politycznych, czy zawodowych, możliwość stworzenia listy kandydatów najlepiej odbijającej dążenia ludności. Ogółem przedstawiciele samorządu terytorjalnego w zgromadzeniach okręgowych będzie około 8.500, podczas kiedy delegatów z samorządu gospodarczego, pracowniczych, kobiecych i t. d. razem około 4.400. Cyfra ta zapewne wzrośnie w związku z zapowiedzianą poprawką co do zwiększenia udziału delegatów pracowniczych. System głosowania zawiera pewne novum, przeszliśmy bowiem od karty wyborczej, jaką wyborca przynosił z ulicy, na kartę urzędową, którą otrzymuje on w lokalu wyborczym. Jest kilka systemów tajnego głosowania, z których jeden i to niedoskonały obowiązywał dotychczas u nas.

W czasie plebiscytu w Saarze kiedy warunki wymagały zastosowania najlepszego systemu głosowania, najznakomitsi naukowcy doszli do wniosku, że najlepiej zabezpieczytajność głosowania urzędowa karta do głosowania. Dlatego też wprowadzenie takiej karty nie jest żadnym pogwałceniem zasad tajności głosowania, przeciwnie wzmacniają, dając wyborcy możliwość oddania głosu na tego kandydata, którego uważa on za najbardziej wskazanego.

Liczbę posłów określiliśmy na 208. Nie sądzimy, żeby dotychczasowa liczba była potrzebna. Ciało mniejsze może z większym pożytkiem pracować, niż zbyt liczne. Pod tym względem nasza opinia pokrywa się z opinią całego społeczeństwa.

Postępowanie wyborcze skracamy z dotychczasowych 78 dni na 54. Jest to zysk bardzo wielki, gdyż każdy dzień, o który skracamy wybory, jako pewien proces, który społeczeństwo powinno przeżyć jak najszybciej, jest zyskiem z punktu widzenia interesów państwa jako całości. Upraszczamy też system tworzenia komisji wyborczej. Utrzymujemy postanowienie, że na czele komisji okręgowych stać będą sędziowie, jako czynnik bez-

stronny.

W ostatecznym brzmieniu naszego projektu dopuszczeni są mężowie zaufania kandydatów na posłów, zarówno do komisji obwodowych, jak i okręgowych. Mają oni prawo nie tylko uczestniczyć w zebraniach komisji wyborczych, ale także mogą zgłaszać sprostowania do protokołu oraz zwracać uwagę władz wyborczych na ewentualne naruszenie ustawy.

Niektórzy imputowali nam jakoby ta ordynacja miała tylko za zadanie zapewnić B. B. większość w przyszłych izbach ustawodawczych. Musimy temu kategorycznie zaprzeczyć. Gdybyśmy istotnie jedynie ten cel mieli na oku, to z pewnością byłoby wygodniej przyjąć system starej ordynacji, który niewątpliwie dałby nam jeszcze znaczącej większość niż w sejmie obecnym. Nie chodziło nam także o utworzenie reprezentacji tylko jednego ugrupowania politycznego. Dla osiągnięcia takiego celu mielibyśmy wzór bardzo jasny i prosty: wystarczyłoby pójść za wzorem włoskim. Nie chcieliśmy ani jednego, ani drugiego. Naszym zamiarem było utrwalenie w nowej ordynacji wyborczej polskiej koncepcji państwa.

### Koncesja na rzecz świata pracy

P. Madejski (B.B.W.R.) Przewidywane przez projekt kryteria ilościowe okazały się niewystarczającymi przy pierwszej próbie zastosowania ich do świata pracy. Zbyt wiele woli robotników, albo pracowników pozostałoby poza nawiasem — obraz ogólnej reprezentacji mógłby w konsekwencji ulec zniekształceniu, co byłoby sprzeczne z

zamiarem projektodawców. Techniczne uchwycenie zorganizowanego świata pracy przedstawia wielkie trudności; pragnąc przynajmniej w pewien sposób tym koniecznościom zadość uczynić grupa robotnicza BBWR występuje z projektem zastosowania słusniejszego kryterium ilościowego w stosunku do świata pracy i zapewnienia mu od-

powiedniej reprezentacji. Z tych założeń wychodząc, w imieniu Bloku Bezpartyjnego zgłasza poprawkę do art. 32, w myśl której w skład zgromadzeń, desygnujących posłów, wchodzić będą przedstawiciele organizacji pracowników fizycznych i umysłowych w większej ilości, niż przewidywał projekt.

### P.P.S. w obronie swego projektu

P. Niedziałkowski (P.P.S.) Marszałek Piłsudski nie żyje, panowie chcecie jednak utrzymać wszystko tak, jako było wówczas gdy żył. To jest beznadziejne. Już Napoleon powiedział złośliwie, że choćbyście wzięli 30 Taylerandów i po 30 różnych innych polityków, nie zrobicie z tego nawet połowy Bona-

partego. Stuprocentowe zaufania, jakie pewne grupy miały do jednego człowieka nie da się zamienić równie stuprocentowym zaufaniem do Panów i w tem kryje się największe niebezpieczeństwo. Grupa Panów nie wystarczy na to, aby być tem samem, czem był marszałek Piłsudski.

W naszej koncepcji, którą proponujemy, niema żadnej ukrytej myśli — odwołujemy się do kraju, niech kraj rozstrzygnie. W koncepcji tej dajemy szansę nie sobie, ani Panom, ale Polsce, skierowując wszystko na swobodne rozstrzygnięcie.

### Stronnictwo Narodowe nie będzie ubiegać się o mandaty

P. Rybarski (Kl. nar.) Nowa konstytucja mówi, że Sejm będzie się składał z posłów, wybranych w głosowaniu równym, powszechnym, tajnym i bezpośrednim. Ponadto konstytucja daje prawo wybierania wszystkim obywatelom, którzy ukończyli lat 24 i prawo wybieralności tym, którzy ukończyli lat 30. Według nowej konstytucji ordynacja obok spraw czysto technicznych ma przeprowadzić podział państwa na okręgi, ma wyznaczyć liczbę posłów i ma pozbawić prawa wybieralności tych obywateli, którzy nie mają przymiotów moralnych i umysłowych. A projekt ordynacji, który Panowie przedkładacie, wprowadza kolegja wyborcze, co jest sprzeczne z zasadą proporcjonalności, sprzeczne z zasadą równości, gdyż daje możliwość wpływania na wysuwanie kandydatów władzom administracyjnym; przepis o 500 podpisach, stwierdzanych notarialnie, znosi tajność, gdyż obywatele będą musieli ujawniać swe nazwiska, jeżeli będą chcieli uzyskać wpływ na wysunięcie odpowiedniej ilości delegatów. Konstytucja gwarantuje powszechność głosowania, to znaczy, że każdy obywatel ma prawo głosować na wysuniętych przez siebie delegatów, a tymczasem według projektu może głosować tylko na kandydatów mia-

nowanych przez kolegja. Pierwsza ustawa łamie konstytucję — można było przypuszczać, że wprowadzicie ją w majestacie prawa, a tymczasem wy, którzyście tyle pracy i starań włożyli w nową konstytucję, pierwszy ją łamiecie.

Stolica Polski — Warszawa — będzie miała zgromadzenie okręgowe, do którego będą delegowani ludzie z rady przybocznej prezydenta miasta. Wiemy więc, kto będzie ich mianował. Robi się to w stolicy Polski, jakby na urąganie jej praw. Większe prawa będzie miał Poleszuk, ale z Poleszkiem można robić co się chce — nie z mieszkańcem Warszawy. To też robi się „beiratu“, by wybierał on do innego „beiratu“. Oto do czego ma prowadzić ta ordynacja. A samorząd gospodarczy? Nie jest on przeznaczony do polityki i w znacznym stopniu podlega władzom administracyjnym. Zapewnia się jej (biurokracji) wyznaczanie posłów, a więc organu, który ma ją kontrolować.

P. referent Podoski udowodniał sprawiedliwość w podziale na okręgi — tłumaczył, czemu wschód ma inne cyfry w okręgach od zachodu. Nie powiedział nam jednak istotnej treści: te ziemie wschodnie są muzykalne, idą, jak to Agen-

cja Telegraficzna donosiła, z orkiestrami do wyborów. Chłop na wscho dzie łatwo poddaje się rozkazom biurokracji. Ordynacja streszcza nie więc w nominowaniu przez biurokrację posłów, przez biurokrację, która ma być przez parlament kontrolowana. Poco to się robi? Czyż nie lepiej znieść Sejm, a zrobić jakieś zjazdy starostów? Byłoby to lepsze.

Zwolennicy tej ordynacji powołują się na obce przykłady — otóż trzeba stwierdzić, że Hitler szedł do władzy przez powszechne głosowanie. We Włoszech oddaje się tylko głos „tak“ lub „nie“. Urządźcie Panowie tajne głosowanie, bez nacisku, bez muzyki i zapytajcie się społeczeństwa o to, czy chce waszych rządów, czy nie.

Zajęliśmy negatywne stanowisko wobec tej ordynacji i stawialiśmy wnioski, które miały uwydatnić te podstawy nowego prawa, które dla nas są niemożliwe do przyjęcia. Oczywiście te wnioski zostały odrzucone. Naturalną konsekwencją tego stanowiska większości jest to, że nikt z nas na podstawie tej ordynacji nie będzie się chciał ubiegać o mandat poselski i w odpowiedniej chwili określimy szczegółowo nasze co do tego stanowisko.

### Obawy p. Rataja

P. Rataj (Str. lud.). Podezby ostatniego aktu uchwalania konstytucji padły pod adresem opozycji orące zarzuty, że opuściła okazję, że w Komisji konstytucyjnej należało wyjść z tego impasu, w jakim znajduje się Polska. Przyznam się, że pod wpływem tego argumentu zadawałem sobie pytanie, czy istotnie opozycja nie popełniła błędu usuwając się od prac nad konstytucją. Ale przestałem mieć złudzenia po ostatnich obradach Komisji nad ordynacją wyborczą. Szliśmy na tę Komisję z najlepszą wolą i najbardziej rzeczowym stanowiskiem, a spotkaliśmy tylko jedną rzecz: podmiesioną większość rąk. Jeżeli dziś dalej debatujemy i zgłaszamy poprawki, to nie dlatego byśmy rozdzielili się, że zmienimy tę ordynację.

Dla nas liczba posłów nie ma zasadniczego znaczenia. Także usunięcie proporcjonalności nie jest dla nas rzeczą istotną. Tak samo, jak zniesienie list państwowych. Natomiast jest zasadniczy punkt, który jest nie do przyjęcia nie tylko dla nas, lecz dla ogromnej większości społeczeństwa, który czyni z Sejmu karykaturę, bo reprezentację starostów, wojewodów i rządu.

Dawna ordynacja wyborcza wychodziła z założeń partij, uważając, iż są one formami organizowania się społeczeństwa. W przepisach jej znaleźć można dużo partyjnych oddźwięków, ale nie dawała ona prawnego monopolu jednej partij na wyznaczanie kandydatów. Każdy mógł zgłosić kandydata, kto zebrał 50 podpisów, a tę ilość można znaleźć poza partij. Mogły też zgłaszać w ten sposób kandydatów organizacje spółdzielcze, czy Tow. Miłośników Psa Myśliwskiego, które to organizacje dziś zaczynają nabierać o wiele większych uprawnień, niż zespoły ideowe. Tymczasem to, co Panowie robicie, ma właśnie cechy monopolu prawnego dla jednej partij. Tu widzę sprzeczność z konstytucją, dlatego, że przekreślony zostaje zagwarantowany przez nią przymiotnik bezpośrednich wyborów.

Obawiam się, że ordynacja będzie miała fatalne konsekwencje. Jest bowiem już dużo zwątpienia w kartkę wyborczą i ewolucyjny rozwój rzeczy. Jest wiara w środki radykalne, choć krótkotrwałe. Jest bieg na przelaj. Mamy tego u nas dużo, ale to nie dziwnego, bo przecież powiew szedł przez lata zgóry, ze sfer rządowych. Kartką wyborczą zachwiał wyборы sejmowe i samorządowe. Obawiam się, że ordynacja resztki tej wiary rozwieje. Obawiam się, żeby nie przeważały te głosy i te tendencje, które chcą szukać rozwiązań natychmiastowych na innej drodze. Ani przepowiadam, ani też grozę rewolucji, mam jednak obowiązek powiedzieć, bo jest to jeden z ostatnich dni, kiedy z tej trybuny może paść głos niezależny, że na wsi jest taka masa poczucia krzywdy i beznadziejności, że jeśli odbierzecie tę resztę nadziei, resztę wiary, to wieść zacznie szukać nowych dróg, zupełnie innych.

### Replik p. Cara

W dalszym ciągu przeciw projektowi wypowiedzieli się posłowie: Żułowski (PPS.), Bilak (Ukr.), Tempka (Ch. D.), Brzeziński (NPR.), Rottenstreich (Kolo żyd.), Bittner (Chr. lud.), Saenger (Kl. niem.). Po dwukrotnym przywołaniu do porządku i usunięciu z sali komunisty Rosenberga, zabrał głos p. Car (BBWR.), oświadczając:

Niezależnie od tego, jaka sprawa byłaby przedłożona sejmowi, tu się wytwarzają dwa obozy, z których jeden będzie danej sprawy bronił, a

(Dalszy ciąg na str. 6-ej.)

# Nowa ordynacja wyborcza na forum Sejmu

(Dokończenie ze str. 5-ej)

drugi będzie się jej wszelkimi sposobami przeciwstawiał. Jesteśmy bowiem przedstawicielami dwóch odrębnych światów. P. Rataj podsunął mi dziś termin i nazwał jeden świat, światem gasnącym. Istotnie jest jeden świat tu reprezentowany, któryby można nazwać „gasnącym”, któryby można nazwać „ancien regime”. Ustrój parlamentarny ze sta nowiska dzisiejszej epoki jest już „ancien regime”. I mamy tu wśród stronnictw opozycyjnych wyznawców tego starego porządku rzeczy, dla którego rzeczą nieodzowną i pod stawową jest partja. To będzie ten świat odchodzący, który będzie zachwał papierowe programy niewy konalne. Świat ten coraz bardziej traci na terenie. Przed wojną mapa polityczna Europy, gdyby miała być zabarwiona pod kątem widzenia doktryn politycznych, okazywałaby nie mał jednakowe barwy, gdyż ustrój parlamentarny był powszechnym ustrojem we wszystkich państwach. Ten obraz radykalnie się zmienił po wojnie. Dziś panowie, niema kraju, w którymby ustrój parlamentarny zachował się w pełnej czystości. Nie mówię o Anglii, gdyż jest to kraj odrębny, o tak swoistym rozwoju historycznym, że stosowanie Anglii jako kryterium porównawczego jest błędem metodologicznym. (prze rywania ze strony posła Strońskiego). Mam pewność że p. profesor po trafi odróżnić angielski system demokracji parlamentarnej od systemów kontynentalnych. Jakże wygląda sprawa obecnie. Jest to fakt niezależnie od naszego sądu o tej sprawie, że ustrój parlamentarny, który się rozszerzył na całą Europę kontynentalną, kolosalnie stracił na terenie.

Powstrzymuję się od wszelkiej oceny i nie chcę powiedzieć, że to, co się dzieje w szeregu państw po wojnie, jest złe czy dobre. Znowu chcę tylko stwierdzić fakt, że jest cały szereg państw, które patrząc w rzeczywistość, usiłują swe instytucje parlamentarne przystosować do tej rzeczywistości i to tak samo na wschodzie, jak na zachodzie i południu. Stwierdzam, że ustrój dotychczasowy, który wyrabiał się konsekwentnie w ciągu XIX wieku, ma dni policzone, a w każdym razie jego rozciągłość się kurczy i zaczyna powstawać tęsknota do innego ujęcia zagadnień życia zbiorowego (głos na lewicy: Do odsuwania mas).

Jakież wygląda Polska na tle tych ruchów, płynących światem? Ocenia ona na podstawie własnych doświadczeń, że system przyjęty według pierwszej konstytucji, oparty na parlamentarystyce, prowadził ją do upadku i trzeba było dopiero wypadków majowych, żeby ją powstrzymać nad przepaścią. (Wrzawa na lewicy). Polska po r. 1926 podjęła prace nad znalezieniem własnego wyjścia i z całą świadomością nie za wahaliśmy się przed żadnymi rozstrzygnięciami, jeśli dyktowane one były przez konieczności państwowe. Ale nie chcieliśmy pójść za żadnymi eksperymentami obcymi i dlatego w nowej konstytucji nie poszliśmy na państwo totalne. Stworzyliśmy własną formułę: silne państwo i wolny obywatel. (P. St. Stroński: I gwiazdkę na niebie). Przerwywania na lewicy). Wiem, że panom to nie odpowiada, lecz stwierdza to tylko, że między nami niema żadnego pomostu. Jest to jeszcze jeden argument za słusznością mojej tezy. Panowie nie doceniałicie naszej pracy, bo dyskusja ze strony panów nad zagadnieniami konstytucyjnymi miała charakter bardzo ospały. Niejednokrotnie wyciągaliśmy do was dłoń (p. St. Stroński: Ile razy ta dłoń, to była pięść) i nakłanialiśmy do współpracy nad tem zagadnieniem. Nie myśleliśmy zawierać zawieszenia broni na całym odcinku naszej pracy poselskiej, ale chodziliśmy nam, aby nad tem najkapitałniejszym zagadnieniem pracować nie

pod kątem widzenia aktualnych zagadnień politycznych, lecz dalekich perspektyw. Nie zrozumieliście nas, nie wzięliście udziału w tej pracy, a dopiero teraz zdradzacie nadzwyczajną gorliwość. Popelniliście więc w którymś miejscu błąd, albo wtedy, kiedy twierdziliście, że nie można z nami rozmawiać, albo dziś, kiedy chcecie to robić. Idąc gzyzgakami od wypadku do wypadku, nie macie żadnej taktyki. Czekaliście, iż po konstytucji przyjdą dalsze rzeczy. Te rzeczy już przyszły. Nie będziemy naiwni i wyciągniemy konsekwencje z konstytucji. Nasz stosunek do państwa i obywatela jest już zawarty w Konstytucji.

Nie macie poczucia rzeczywistości kiedy dla was sprawa ordynacji wyborczej wydaje się ważniejsza, niżli konstytucji. Możemy to sobie tylko tłumaczyć, że tu zahaczamy o sprawę mandatów sejmowych. (Oklaski na ławach BBWR.). Staje się przed dylematem: państwo czy partja. Tam, gdzie jest ustrój parlamentarny, rzeczywistością jest tylko to, co ustalają sztaby partyjne, a rząd i prezydent są tylko pozorami. Powołam się na opinię Tego, który, wierzę, że jest autorytetem dla nas wszystkich — Józefa Piłsudskiego. Otóż 10.5.1926 r. mówił on, że staje do walki z głównym złem państwa, panowaniem partji nad Polską. 24.5.1926 mówił, że obojętnie nigdy nie chciał być członkiem ani lewicy, ani prawicy polskiej, nie chciał należeć do stronnictw, ani też ich aprobować. (P. Niedziałkowski: Jak można z wypowiedzi z okresu walki politycznej ro bić ideologię. Trzeba korzystać z tych cytat, gdzie się najbardziej przejawia wola i indywidualność Marszałka). Dalej, 29.5.1926 r. Józef Piłsudski mówił, że interes partyjny przeważał nad wszystkim, że rozwielił się w Polsce znikczemnienie ludzi. Zdaje się, dość cytat, aby poznać opinię Józefa Piłsudskiego o partjach. (Przerwywania na lewicy). (P. Niedziałkowski: Lepiej było zostawić Marszałka Piłsudskiego historii i nie używać go do walki politycznej). Panom to nie wystarczy? W takim razie jeszcze jedna cytata ze źródła innego, od wybitnego przedstawiciela „Gasnącego świata”, napewno zwolennika i partji i parlamentarnej demokracji (p. Daszyński). A co on mówi o partjach polskich? Otóż w książce swej powiada on, że wada sejm w pierwszym rządzie jest partyjni ctwo, a dalej, że wybitny poseł zawiera wbrew konstytucji interesy z państwem, nie płaci podatku, wzbogaca się na koszt państwa, ale nie można mu nic zrobić, bo za nim stoi partja. Jeszcze dalej mówi on, że jednym z najcięższych zarzutów jest zarzut demagogii, a najprzykrzejszy to korupcja poselska, którą uprawia poseł, grupa, czy też spółka poselska. A więc korupcja, demagogia, kradzież — mnie się zdaje, że tych obrzydliwości dość. (Oklaski i wesoleść na ławach opozycji). I dlatego mamy pełne prawo i podstawę dążyć do tego, aby partje wyrzucić poza nawias życia polskiego.

Kiedy byłem głównym komisarzem wyborczym (p. St. Stroński: Nieprawnie), stykałem się z tem i wiem, że dla uzyskania możliwości wpisania na listę partyjną, kandydaci musieli niekiedy wpłacić grubszy grosz. Znam taki wypadek w jednym ze stronnictw lewicy, kiedy kandydat pieniądze wpłacił, wybrano go, ale później chciano go się pozbyć i wów czas poszkodowany z zalem przyszedł do mnie.

Co się tyczy projektu P. P. S., to szukając określenia dlań, znalazłem je właśnie w słowach p. Niedziałkowskiego: to jest właśnie ta stara krynolina, o której nam tu p. Niedziałkowski kiedyś mówił. To projekt nie nowy, obowiązuje od roku 1919, znamy go dobrze i wyjaśniać go więcej niema powodu. Charak-

teryścyczną nowością jest w nim jednak liczba posłów. My chcemy jej zmniejszenia — bynajmniej nie ze względów oszczędnościowych — lecz dlatego, że przeciwstawiamy się pracy w wielkiej masie. A Klub

PPS. chce w tym projekcie liczbę posłów zwiększyć i to wybitnie, bo w najbliższym Sejmie byłoby już do 600, a co kadencja przybywałoby od 80 do 100 posłów, czyli po czterech kadencjach mielibyśmy już ich 1000.

## Ataki p. Strońskiego

P. St. Stroński (Kl. Nar.): Na wstępie stwierdzam, że jak na sesję nadzwyczajną, zwołaną z własnego uznania przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej, jak się wyrażał art. 36 nowej konstytucji, puste ławy rządu przedstawiają widok daleki od przyzwoitości nie tylko polityczno-parlamentarnej, ale i polityczno-państwowej.

Premjer Sławek oświadczył, że za usługę nowej ordynacji wyborczej w znacznej mierze należy przypisać p. Kozłowskiemu. Jest to bardzo prawdopodobne, gdyż p. Kozłowski jest archeologiem, a ta ustawa zionie wykopaliskiem. W Grecji w 700 lat, a w Rzymie w 500 lat przed Chrystusem, przepracowano już wszystkie te sposoby odsuwania narodu od uprawnień wyborczych, a z sztuczek takich, jak tutaj już wów czas konie w kwadrygach się śmiały.

Kto wybiera i kto głosuje wedle

tej ustawy? Samorzady, których wybory są ciemną plamą, a najczarniejszą jest to, że stolica państwa nie ma wogóle samorządu i że usunięto połowę delegatów, których rada p. Starzyńskiego ma wyznaczać, ale dlaczego nie usunięto drugiej połowy. Izby gospodarze mają większość w radach z wyznaczenia przez ministra, lub mianowania. A do tego 5 kobiet, które będą kwiatkiem na kożuchu, a ponieważ będą zapewne ze zrzeczeń urzędowionych, będą to kwiatki bez woni. Liczba 500 wyborców może wyznaczyć 1 de legata, na podstawie uwierzytelnionych notarialnie podpisów, ale panowie wiedzą, że na to trzeba dwu świadków, znających tych, którzy podpisują, i tacy dwaj siedzą zawsze w przedpokoju i znają wszystkich za skromne wynagrodzenie, ale w czasie wyborów mogą nie poznać.

P. Podoski i p. Car powoływali się na s. p. Józefa Piłsudskiego. I w

Wierzymy, że poczynania nasze znajdą zrozumienie i w Izbie i społeczeństwie, bo jesteśmy jedynym stronnictwem, które wie czego chce i ma wolę przeprowadzenia tego, czego chce.

też mierze istnieją doświadczenia. Juliusz Cezar przestał żyć w marcu r. 44 przed Chr., a 4 maja tegoż roku, Cycero pisał w liście do Attyka: Za życia Cezara było swobodniej, ale teraz na każdym kroku zachodzą nam drogi, nie tylko postanowieniami, lecz i rzekomeymi pomysłami i zamiarami Cezara. W tym samym czasie nazywano Charonitami, t. j. pogrobowcami urzędników, mianowanych na podstawie sfalszowanych rzekomych poleceń Cezara.

Największym złem jest odsuwanie narodu od wpływu na losy państwa. Gdy p. Zengier, którego serce nie jest w tej Rzeczypospolitej, chwalił Waszą konstytucję i Waszą ordynację wyborczą, choć mówił, że krzywdzi Niemców, przechodził mnie ciarki. To jest ostrzeżenie. Niema większego grzechu, jak oddalać naród od wpływu, wszczepiać mu w duszę zwątpienie i sztydzić z jego praw i odpowiedzialności obywatelskiej.

## Co pisał Witos w 1926 r.?

Po przemówieniu p. Trąpczyńskiego oraz po ostrej sprzeczce między byłym członkiem PPS. p. Malinowskim a jego dawnymi towarzyszami politycznymi, zabrał głos p. Długosz (BB.), oświadczaając między innymi:

P. Stroński, który tu wystąpił w charakterze, można powiedzieć, wesołka, wprowadził nas w błąd, mówiąc, że samorząd rolniczy pochodzi tylko z nominacji. Tak nie jest, gdyż poza niewielką częścią nominatów, reszta jest wybierana. Zarzucają nam tu, że nasz projekt jest reakcyjny i nieżywy, przypominę więc, co pisał o tem jeden z posłów w roku 1926. Pisał w swojej broszurze,

że największe wstecznicstwo, to trzymanie się tego, co się okazało zgubnym. Mówił on także, że trzeba zmienić ordynację wyborczą, zmniejszyć liczbę posłów i odebrać prawo przeprowadzania wyborów sądom, a oddać je administracji. I pisał to nie kto inny, tylko Wincenty Witos. (Wesołość na ławach BB.). Błąd jest po stronie panów. W „Zielonym Sztandarze” piszecie, że musi się teraz z większą siłą, niż dotąd, pracować na polu oświatowym i gospodarczym. To już pierwszy dodatni wy-

nik nowej ordynacji. Weźcie się do takiej pracy (p. Araszkiewicz: W pańskim okręgu starosta rozwiązał 16 kół młodzieży „Wici”). Organizacje społeczne pracowały źle, bo były odciecznia do walki politycznej, która była prowadzona nawet w spółdzielniach. Minęły czasy, kiedy Polska stała bezrządem. Mamy dziś stworzone już podstawy do zdrowego ustroju politycznego i winniśmy w ich ramach pracować w ten sposób, aby doprowadzić Polskę do pozycji godnej jej wielkości.

## Debata szczegółowa

O północy rozpoczęto dyskusję szczegółową. Przeciągnęła się ona

do białego rana. Dziś na porządku dziennym ordynacja do Senatu.

## Przedstawiciele Francji, Włoch i Rosji Sowieckiej

zaproszeni na konferencję morską do Londynu

LONDYN. — Premjer Baldwin, odpowiadając na pytania w Izbie Gmin, oświadczył, że rząd brytyjski zaprosił przedstawicieli Francji, Włoch i Rosji sowieckiej do Londynu, celem podjęcia dyskusji w sprawie zbrojeń morskich. Premjer Baldwin zaznaczył jednak, że narazie nie jest w stanie udzielić w tej sprawie żadnych dalszych wyjaśnień. W związku z powyższą odpowiedzią premjera Baldwina korespondent P. A. T. dowiaduje się, że w obecnym stanie sytuacji międzynarodowej niema mowy o przyjeździe ekspertów morskich z Francji, Włoch lub Rosji sowieckiej. Stanowisko Francji, określone przez premjera Laval'a w rozmowie z Edenem, sprzeczne jest do tego, że Francja żąda ze strony Wielkiej Brytanji deklaracji, w której rząd brytyjski miał

by oświadczyć, że wobec przyjacielskich stosunków, łączących oba kraje, nie będzie uważał za konieczne powiększenia swego własnego programu zbrojeń morskich, gdyby Francja dokonała pewnych dozbrojeń w swojej flocie. Innymi słowy, Francja żąda wolnej ręki w zakresie rozbudowy swej floty wojennej, aby zwiększyć przewagę swoją nad Niemcami. O ile bowiem Wielka Brytanja udzieliłaby Francji żądanej deklaracji, to oznaczałoby to, że flota niemiecka, mająca stanowić 35 procent tonażu brytyjskiego, mimo dozbrojenia się morskiego Francji, musi pozostać na obecnym poziomie. Gabinet brytyjski będzie jutro sprawę tę rozważał i udzieli stosownych instrukcyj Edenowi, zatrzymującemu się w powrotnej drodze w Paryżu w czwartek i piątek.

Dalsze postępowanie w rozwiązaniu węzła gordyjskiego, jaki w danej chwili przedstawia sytuacja międzynarodowa, zależne będzie w dużym stopniu od możliwości doprowadzenia do pewnego unctim pomiędzy rokowaniami o pakt lotniczy a rokowaniami w sprawie wschodnio-europejskiego paktu bezpieczeństwa. Sprawa ta będzie przedmiotem jutrzejszych narad gabinetu celem udzielenia ministrowi Edenowi instrukcyj na postawione w ten sposób przez Francję zagadnienie. W angielskich kołach politycznych przewidują, że Francja zadowolona się ewentualnie zgodą W. Brytanji na takie unctim i wycofa swoje żądania deklaracji brytyjskiej na temat wolnej ręki Francji w zakresie zbrojeń morskich.

## Lord admiralicji angielskiej o układzie z Niemcami

LONDYN. — Agencja Reutersa donosi o dzisiejszym posiedzeniu Izby Gmin: Pierwszy lord admiralicji Eyres Monsell w odpowiedzi na zapytanie oświadczył, że jednym z wyników układu morskiego niemiecko-brytyjskiego jest, iż Niemcy zgodzili się nigdy nie uciekać się do

wojny, prowadzonej łodziami podwodnymi, o ile nie będą do tego zmuszone.

Premjer Baldwin w odpowiedzi na pytanie oświadczył, iż rząd pragnie użyć wszelkich środków dla poparcia handlu międzynarodowego, ale nie sądzi, by ten cel dało się o-

siągnąć teraz przez zwołanie międzynarodowej konferencji gospodarczej.

Wreszcie oświadczył premjer Baldwin, iż nie jest prawdą, jakoby była zdecydowana podróż MacDonalda do Stanów Zjednoczonych.

## Rzymskie rozmowy Edena

RZYM. — Ogłoszono tu następujący komunikat: Minister Eden odbył dziś dłuższą rozmowę z szefem rządu włoskiego, która trwała godzinę. W toku tej rozmowy poddano

analizie różne zagadnienia europejskie i stwierdzono, że linja postępowania, wytknięta w komunikacie londyńskim z 3 lutego r. b. oraz podczas obrad konferencji w Stresie,

zdolna jest doprowadzić do rozwoju stosunków w interesie stabilizacji europejskiej.

W toku rozmów badano również sprawę etjopską.

# Aktualne zagadnienia na terenie przemysłu włókienniczego

Wywiad z prezesem Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskim  
p. Aleksandrem Heimanem-Jareckim

Ostatnio wysunął się na czoło aktualnych zagadnień, żywo obchodzących szerokie kręgi przemysłu włókienniczego, szereg problemów, zarówno natury organizacyjnej, jak i koniunkturalnej. Za jedną z bardziej aktualnych uważa należą: sprawę konsolidacji zrzeszeń przemysłu włókienniczego, akcję o zmianę cen przędzy sztucznej — jedwabnej oraz problem t. zw. „długich weksli”, stanowiących dla rynku włókienniczego rosnące niebezpieczeństwo. Z uwagi na doniosłość tych spraw zwróciliśmy się do Prezesa Związku Włókienniczego w Państwie Polskim, p. Aleksandra Heimana-Jareckiego, który w obszernym wywiadzie z całą uprzejmością udzielił nam wyczerpujących wyjaśnień oraz źródłowych informacji.

Oczywista na pierwszy plan wysunąć należy kwestię obchodzącą włókiennictwo nie tylko okręgu łódzkiego, lecz również bielskiego i biłostockiego. Istotnie projektuje się stworzenie unii zrzeszeń gospodarczych, reprezentujących interesy wszystkich gałęzi przemysłu włókienniczego na całym obszarze Rzeczypospolitej. Unia ta miałaby charakter zupełnie luźny i nie kreowałaby w niczym zakresu działalności dotąd istniejących organizacji, reprezentujących bądź niektóre gałęzie wielkiego przemysłu włókienniczego, bądź też jego regionalne oddziały. Unia jest pomyślana w ten sposób, że tylko sprawy żywotne i obchodzące wszystkie wchodzące w jej skład organizacje stanowiące będą przedmiotem wspólnych wystąpień nazewnątrz, dzięki czemu nabędą one większej wagi i jednolitości. A spraw tych jest bardzo wiele i życie gospodarcze domaga się nie tylko stałego nad nimi czuwania, lecz i szybkiego rozwiązywania. To też podjęta inicjatywę uważa należą za nader celową i nawet nietrudną do przeprowadzenia. Zresztą projekt ten jest tylko ponownym podjęciem przed niespełną rokiem analogicznej akcji, w nieco zmienionej formie. Rozmowy i pertraktacje na ten temat są w toku i najbliższa przyszłość okaże, jaką formę ostateczną przybierze omawiany projekt.

Akcja w sprawie porozumienia związków włókienniczych stanowi fragment obszernych prac organizacyjnych, do których zaliczyć można również sprawę obniżenia cen przędzy sztuczno-jedwabnej w ogólności oraz t. zw. „tekstry” (specjalnego gatunku przędzy) w szczególności. W obszernym swym wywodzie, opierając się na szczegółowo opracowanych danych cyfrowych, do wodzi p. Prezes Heiman-Jarecki, że produkcja sztucznego jedwabiu w całym świecie wzrosła w okresie 1931 — 1934 o 75 proc., podczas gdy w Polsce jedynie o 36 proc., a zatem stosunek ten wyraża się jak 2:1 i to na przestrzeni kilku lat. Zważywszy, że jest to bardzo młoda gałąź przemysłu, która swój rozwój zawdzięcza coraz to nowym wynalazkom i ulepszeniom technicznym, z którymi — rzecz oczywista — zawsze idzie w parze potaniecie produkcji i zniżka cen, stwierdzić trzeba, że rynek polski nie może korzystać w pełnej mierze z dobrodziejstw światowych w tej dziedzinie wyników, osiągniętych na całym świecie, albowiem produkt polski pozostaje za daleko w tyle za swym zagranicznym konkurentem, utrzymując ceny ciągle jeszcze na zbyt wysokim poziomie. Wprawdzie przez myśl ten na swą obronę wskazuje na częściowo słuszny fakt stosunko-

wo niskiej w Polsce konsumpcji „tekstry”, niemniej jednak z naciskiem podkreślić wypada, że stosunkowo wysoka cena, oraz braki w aparacie akwizycyjnym i rozdzielczym są tego przyczyną. Wystarczy je usunąć oraz obniżyć ceny, by konsumpcja wzrosła niepomniernie.

Omówione wyżej sprawy bynajmniej nie przesłaniają innych zjawisk o charakterze koniunkturalnym, bardziej bezpośrednio i żywo obchodzących włókiennictwo łódzkie w ostatnich tygodniach. Naprzykład żywotnym interesem przemysłu zagraża ostatnio zaczyna objaw zresztą już znany z przed kilku laty p. n. „wydłużania się weksli”, czyli terminów wekslowego pokrycia. Zjawisko to jest o tyle ważne, że może przybrać rozmiary, jakie miało przed pamiętnym rokiem 1928 i wobec tego wymaga zwrócenia na

nie specjalnej uwagi. By ustalić jego dotychczasowe rozmiary Związek rozpiął obszerną ankietę, która jak dotąd pozwala na stwierdzenie, że aczkolwiek niema podstaw do niepokoju, niemniej jednak wskaźna jest akcja prewencyjna i w tym celu kontynuowane są badania rynku włókienniczego.

Wreszcie kilka słów o tak ważnym dziś zarówno dla włókiennictwa, jak i dla całokształtu gospodarstwa narodowego — problemie polskiego eksportu. Porównując nasz eksport włókienniczy z przed laty z jego rozmiarami w ostatnich miesiącach stwierdzić trzeba, że maleje on w zbyt raptowny sposób, skoro wynosi zaledwie 2,5 milj. Zł. (maj), z czego prawie 1 milj. przypada na półfabrykat, jakim jest przedza w niana. Zdaniem p. Prezesa Heimana-Jareckiego, niezależnie od trud-

ności natury zasadniczej, na jakie napotyka w dobie obecnej międzynarodowy handel w ogólności, polska inicjatywa eksportowa w zakresie włókiennictwa hamowana jest przez zły system zarówno stosowanej w różnej formie temu eksportowi pomocy, jak i też przez mało uzasadnione, a mimo to realizowane pomysły opierania ekspansji tej na działalności organizacji kolektywnych (Syndykat Eksportu Odzieży) z równoczesnym eliminowaniem elementu najcenniejszego, jakim był i jest indywidualny eksporter.

Powysze wyjaśnienia i cenne informacje Prezesa A. Heimana-Jareckiego stanowią niewątpliwie źródło oświetlenia zagadnień absorbujących w ostatniej dobie włókiennictwo polskie.

E. F.

## Sytuacja polskiego przemysłu sztucznego jedwabiu

Wywiad z prezesem Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabia Inż. Feliksem Wiślickim

Celem wszechstronnego oświetlenia sprawy cen przędzy sztuczno-jedwabnej, poruszonej w laskawie nam udzielonym przez p. prezesa Aleksandra Heimana-Jareckiego wywiadzie, zwróciliśmy się do prezesa Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabia pana inż. Feliksa Wiślickiego z prośbą o laskawe wypowiedzenie się na ten temat.

Na zadane przez nas pytania p. prezes Wiślicki udzielił nam następujących wyjaśnień:

— Jakże są przyczyny, że rozwój produkcji sztucznych włókien jest niższy u nas, niż w przemyśle światowym?

— Trzeba stwierdzić, że istotnie pierwsze lata rozwoju naszej produkcji wykazują wolniejsze tempo — w związku z ciężkim stanem i stosunkowo wolną ze strat wojennych odbudową przemysłu włókienniczego. Ale już ostatnie lata pozwoliły nam szybko dopędzić rozwój światowy i np. ostatni rok 1934 wykazuje w Polsce wzrost produkcji sztucznych włókien o 20 proc. w stosunku do roku 1933. Mówiąc o przemyśle światowym, nie wolno zapominać, że do roku 1928 Japonia prawie nie produkowała sztucznych włókien, ale już zaraz potem w sposób

gwałtowny — powiedzielibyśmy nerwo wy — przystąpiła do budowy tego przemysłu, co w znakomity sposób przyczyniło się do raptownego wzrostu wskaźnika produkcji światowej.

— Jak kształtują się ceny sztucznego jedwabiu?

— Ceny polskie na sztuczny jedwab nieustannie spadają. Jest to jeden z tych nielicznych artykułów przemysłowych, gdzie wskaźnik cen jest bliski wskaźnika cen artykułów rolnych, wynosi bowiem za rok 1934 — 38,5, a jak wiadomo wskaźnik rolny kształtował się w tym czasie na poziomie 37 (rok 1928 = 100). Mówiąc innymi słowy, cena jedwabiu sztucznego w normalnych gatunkach spada od roku 1928 o 61,5 proc.

— Jak układają się stosunki w odniesieniu do włókien ciętych (Textury)?

— Przemysł nasz, podobnie jak niemiecki, niezawsze stosował Texturę w odpowiedni sposób, używając jej często do celów, do których się nie nadaje. Wówczas sztuczne włókno cięte może przynieść tylko rozczarowanie zarówno dla wytwórcy jak dla nabywcy, który kupuje tkaninę dla niego nieodpowiednią. Chciałbym, aby wszyscy wiedzieli, że włókno to nie jest żadnym „ersatzem”,

to jest mało wartościowym produktem zastępczym, lecz włóknem szlachetnym, które dzięki swoistym właściwościom oddawna zdobyło sobie prawo do samodzielnej egzystencji. Zadaniem sztucznego włókna nie jest więc całkowite usunięcie np. bawełny, używanej do wyrobu najtańszych tkanin, gdyż sztuczne włókno nie daje cenne efekty w wyższych gatunkach tkanin, gdzie cena surowca nie decyduje o jego wyborze. Powołuję się tutaj na sformułowaną w rozmowie ze mną opinię jednego z czołowych przedstawicieli naszego przemysłu włókienniczego.

— Jakże są ceny tych włókien w Polsce i zagranicą?

— Ceny ciętych włókien w Polsce stoją na poziomie cen wewnętrznych krajów wysoko uprzemysłowionych. Tak np. w Anglii cena ta wynosi — zależnie od gatunku — od 4,75 do 4,28 zł. za 1 kg., a u nas od 4,65 do 4,18 zł. Jeżeli zważyć, że w naszym kraju produkcja jest wielokrotnie niższa, niż w Niemczech lub Anglii (jedna tylko fabryka niemiecka produkuje więcej w ciągu dnia, niż u nas w ciągu miesiąca) — to trudno wymagać, aby ceny polskie były niższe od cen tych olbrzymich rynków zagranicznych.

## Obroty handlowe polsko-niemieckie w r. b.

Jak już donosiliśmy, mają się wkrótce rozpocząć w Berlinie rozmowy handlowe polsko-niemieckie pod przewodnictwem ze strony polskiej — dyr. M. Sokołowskiego. W związku z tem, interesujące są dane, dotyczące naszych obrotów towarowych z Niemcami.

Obroty handlowe polsko-niemieckie w ciągu pięciu miesięcy r. b. kształtowały się następująco: ogółem wywieźliśmy do Niemiec towarów — 552.192 tony, wartości — 60.345 tys. złotych, natomiast przywóz towarów z Niemiec do Polski wyniósł — 434.806 ton, wartości — 49.857 tys. złotych.

Nadwyżka wywozu polskiego do Niemiec w omawianym okresie nad przywozem towarów z Niemiec do Polski wynosi w wadze — 117.386 ton, a w wartości — 10.488 tysięcy złotych.

Ważniejsze artykuły wywożone do Niemiec stanowią wytwory, pochodzenia roślinnego, których wy-

wieziono na kwotę — 20 milionów złotych, następnie drewno i wyroby drzewne, wartości zgórą 11 milionów złotych oraz metale nieszlachetne na 10 milionów złotych. W przywozie do Polski główne miejsce zajmują maszyny oraz sprzęt elektro-

techniczny, przetwory chemiczne i farmaceutyczne, wytwory pochodzenia mineralnego i metale nieszlachetne.

## Złagodzenie przepisów o świętach bankowych w Gdańsku

Senat W. M. Gdańska postanowił przeprowadzić rozluźnienie dotychczasowych rozporządzeń o świętach bankowych, wprowadzonych w pierwszych dniach czerwca w związku z paniką, jaka zapanowała na terenie Gdańska.

Na podstawie rozporządzenia Senatu gdańskiego z dn. 24 b. m. banki i kasy oszczędności mają być od dn. 25 b. m. otwarte w godzinach normalnych urzędowania. Z dniem 24 b. m. upływa również moratorium wprowadzone dla weksli i czeków. W związku z tem termin protestu

dla weksli, które były płatne od 4-go do 11 b. m., upływa w dniu 28 b. m., dla weksli płatnych od 12 do 18 — w dniu 29 b. m. Waksle, których płatność przypadła w okresie od 19 do 27 czerwca, mogą być protestowane najpóźniej do dnia 1-go lipca. Realizacja czeków, płatnych w okresie od 4 do 24 czerwca, może nastąpić najpóźniej do dn. 4 lipca.

Ostateczna likwidacja świąt bankowych w instytucjach finansowych Wolnego Miasta, ma nastąpić już w dniach najbliższych.

## 80 proc. materiałów krajowych Znamienne umowa General Motors z rządem hiszpańskim

(m) Amerykański Koncern samochodowy General Motors International przystąpił do opracowania planu budowy wielkiej fabryki montażowej w Barcelonie, obliczonej na roczną produkcję około 40 tysięcy wozów różnego typu.

Znamienne jest, że w rokowaniach z koncernem amerykańskim, rząd hiszpański uzyskał gwarancję, że 80% materiałów, które użyte zostaną do produkcji wozów General Motors pokryje przemysł hiszpański.

## Posiedzenie Rady Związku Hut Szklanych w Polsce

(—) Dziś, dn. 26 b. m. o godz. 17 odbędzie się w Warszawie w lokalu Związku Hut Szklanych w Polsce (Traugutta 3), posiedzenie Rady Związku.

Wśród najważniejszych spraw, figurujących na porządku dziennym posiedzenia, znajduje się wybór Prezydium Rady Związku oraz sprawa Zrzeszenia Hut — Eksporterów Szkła.

## Międzynarodowy Zjazd Poradni Zastosowań Stali

(—) Doroczny Międzynarodowy Zjazd Poradni Zastosowań Stali rozpoczyna się dziś w Brukseli i trwać będzie do 29 b. m. Organizatorem i gospodarzem Zjazdu będzie Centre Belgo-Luxembourgeois d'Information de l'Acier. Zjazd tegoroczny połączony będzie jak zwykle ze specjalnym Kongresem Technicznym, poświęconym w r. b. dyskusji nad mostami stalowymi o małych rozpiętościach.

Z ramienia polskiej Poradni Stowarzyszenia Żelaza zgłoszone zostały dwa referaty: prof. dr. Bryły p. t. „Najekonomiczniejsze konstrukcje mostów stalowych małych rozpiętości” oraz inż. W. Wachniewskiego i Lipkowskiego p. t. „Próby nowych rozwiązań konstrukcyjnych mostów stalowych o małych rozpiętościach”.

## Giełda pieniężna

WALUTY I DEWIZY.

Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie obroty dewizami były zmniejszone, przy tendencji niejednolitej. Notowano: Amsterdam — 359,85, Berlin 213,10 (— 20), Bruksela — 89,20 (— 10), Kopenhaga 116,70 (+ 5), Londyn 26,11 (— 1), Medjolan 43,70 (+ 2), Nowy Jork 5,27 (— 50), Nowy Jork kabel 5,2750 (— 1), Paryż 34,9850, Praga 22,13, Sztokholm 134,70 (+ 10), Zurych 173,05 (— 5). W obrotach prywatnych: marka niemiecka 178,25 (— 100), szyling austriacki 100,5, korona czeska — 21,93 (— 3), frank francuski 34,95 (+ 1), frank szwajc. 172,90, dinar jugoslaw. 11,40, funt angielski 26,09, dolar 5,26 (— 1), rubel złoty 4,73, dolar złoty 9,12, rubel srebrny 1,90, bilon 0,89. Bank Polski płacił za banknoty dolarowe 5,25.

AKCJE.

Na rynku akcyjnym obroty były ograniczone, przy tendencji utrzymanej. Notowano: Bank Polski 89 (+ 25), Lilipopy 9,55 — 9,50, Ostrowieckie 16,65 (+ 15), Haberbusch 38,50. Transakcje dokonane a nienotowane: Cukier 31,50 — 31, Cegielski 10, Starachowice 35 (— 35), Rudzki 2,70.

PAPIERY PROCENTOWE.

Dla papierów procentowych tendencja była utrzymana, przy obrotach ograniczonych. Jedynie większych transakcyj dokonano 7% stabilizacyjna. Notowano: 4% dolarowa 53 (— 30), 4% inwestycyjna serjowa 107,50, 5% konwersyjna 66,50 (— 25), 6% dolarowa 80,88 — 81 — 80,88, 7% stabilizacyjna 66,75 — 67 — 66,88 (— 50), odcinki po 500 dolarów 66,88 — 67,25 (— 25), 8% obligacje budowlane BGK. I emisja 93, 7% listy zastawne Przemysłu Polskiego funtowe — 81,50 (+ 150), 4 1/2% listy ziemskie 49,25, 5% Warszawy nowe 58,75 — 58,75 — 58,63 (+ 13), odcinki po 1000 złotych 59,38 — 59,25, 5% Kalisz nowe 45,50, 5% Łódź nowe 51,88 — 51,25 (— 75), 5% Piotrkowa 47 (— 25), 5% Radomia nowe 41. Transakcje dokonane a nienotowane: 3% budowlana 42,15 (+ 5), 4 inwestycyjna zwykła 105, 8% dillonowska 93,38, 5% Warszawy stare 69,25, 4 1/2% obligacje m. Warszawy 4 emisja 47, 6% obligacje m. Warszawy 8 i 9 emisja 62 (+ 25), za 7% śląską żądano 73,75, za 7% warszawską dolarową 73.

POZACIELOWE KURSY WIECZORNE.

Dolary papierowe 5,26.  
Funt (banknoty) 26,10.  
Marki (banknoty) 178.  
Dolary złote 9,11.  
Ruble złote 4,72 3/4.  
Papiery procentowe bez zmiany.  
Stabilizacyjna 66 1/4.  
5 (8) proc. listy warszawskie 58,38.

# Gaz i instalacje gazowe w nowoczesnych budowlach

Jak w przemyśle, tak i w gospodarstwie domowym, kwestja opalania zajmuje jedno z dominujących stanowisk tak ze względu na budżet domowy jak i na kłopoty związane zwykle z tem zagadnieniem.

To też w dążeniu do coraz to lepszych udogodnień i ułatwień życia jak i ekonomji pracy nietylko przemysł, który wymaga ścisłej kalkulacji i ciągłego badania kosztów produkcji, ale i gospodarstwa domowe korzystają coraz to skrzętniej z postępów techniki i wprowadzają u siebie ulepszenia niejednokrotnie nawet kosztem pewnych jednorazowych wydatków, które rekompensują się całkowicie biorąc pod uwagę korzyści jakie dają te nowoczesne urządzenia.

Takim postępowaniem urządzeniem wprowadzonym do gospodarstw domowych, dającym niewątpliwie i duże korzyści jest gaz, bez którego nowoczesne urządzone mieszkanie jest obecnie nie do pomysłenia.

Najważniejszymi zaletami gazu w gospodarstwie domowym są: łatwość doprowadzenia go do miejsca zużycia niewielkim kosztem (instalacja), momentalna możliwość otrzymania źródła ciepła, wreszcie nadzwyczaj łatwa i prosta obsługa z możliwością dowolnych przerw w gotowaniu. Jeżeli jeszcze dodamy, że instalacje i urządzenia gazowe zajmują minimum miejsca i nie dają przykrego dymu i sadzy i nie wymagają ciągłego wynoszenia popiołu lub też dbania o zapasy paliwa, mamy obraz wygód jakie daje gaz jako paliwo.

Jedną z najważniejszych zalet gazu jest jego taniocść. Według obecnych obowiązujących cen warszawskich koszt zagotowania 1 litra wody w garnku na kuchence gazowej wynosi tylko 1.05 gr. wówczas gdy zagotowanie 1 litra wody na kuchence elektrycznej (garnek elektryczny) wynosi 6,50 gr. (plytka elektr. 9,30 gr.).

Wszystkie te przyczyny składają się na to, że społeczeństwa państw zachodnich rozumiejąc dokładnie korzyści jakie daje paliwo gazowe stosują je w gospodarstwie domowym i przemyśle na szeroką skalę, tembardziej, że ulepszone aparaty i przyrządy gazowe stoją obecnie na najwyższym stopniu doskonałości, dając maksimum pewności i wygody.

Najlepszym wyrazem tego zrozumienia są cyfry z państw zachodnich, a mianowicie: na jednego mieszkańca w Ameryce przypada rocznie zużycie gazu za zł. 872, w Anglii za zł. 655 i w Niemczech za zł. 130, w Polsce natomiast za zł. 4.

Największe zużycie gazu wykazują gospodarstwa domowe, to też nie dziwne, że fabryki wyrabiające od szeregu lat aparaty i przyrządy opalane gazem, korzystają ze zdobytego wieloletniego doświadczenia, dążą do coraz lepszego udogodnienia wytworzonych przez siebie aparatów, dbając nietylko o ich dobrą użyteczność i o ich najekonomiczniejsze, sprawne i niezawodzące działanie ale również i pod względem estetycznego wyglądu doprowadzając je do takiej doskonałości, że wszystkie te przyrządy stają się ozdobą nowoczesnego gospodarstwa domowego.

Prócz kuchen, kuchenek, żelazek, karbowek itp. najważniejszym urządzeniem w nowoczesnym mieszkaniu jest piec kąpielowy gazowy, zawsze gotowy do użycia, dający kąpiel w bardzo krótkim czasie praktycznie biorąc prawie natychmiast, czysty i łaty w obsłudze oraz niezajmujący zbyt wiele miejsca. Wszystkie inne urządzenia pieców kąpielowych są pozbawione jeżeli nie całkowicie to przynajmniej częściowo tych zalet, a uzależnianie kąpeli bądź to od palenia w piecu kuchennym, jak to ma miejsce przy t. zw. boljerach, bądź też od konieczności rozpalania specjalnie pieca kąpielowego i połączone z tem długie wyczekiwanie dla

trzymania kąpeli czyni tego rodzaju urządzenie prawie zupełnie nieużywalnym w czasie gorących miesięcy letnich i miesięcy urlopów i wyjazdów letnich, kiedy zasadniczo ze względów higienicznych kąpiel jest najbardziej pożądana.

Korzyści stosowania gazu w gospodarstwie domowym wskazują na to, że w nowoczesnym mieszkaniu już w czasie wznoszenia murów i wykonania budowy należy zaprojektować i wykonać instalację gazową.

Do budynku mieszkalnego czy też przemysłowego prowadzi gazowa rura t. zw. bocznicą wychodząca z magistrali czyli z przewodu głównego sieci podziemnej, przyczem t. zw. wlot zaopatrzony jest w kurek główny. Od tego kurka przy wlocie odprowadzone są pion (rury), którymi rozprowadza się gaz do poszczególnych mieszkań. Gaz po przejściu przez gazomierz wchodzi do poszczególnych urządzeń opalanych gazem jak: kuchenek, pieców kąpielowych itp., które posiadają oddzielne kurki zamykające wypływ gazu.

Całe te urządzenia, składające się z szeregu rur połączonych ze sobą kształtkami oraz kolankami, ze względu na wielką ilość koniecznych zmian kierunku powodowanych miejscowymi warunkami i wraz z kurkami nazywamy krótko: instalacją. Instalacja gazowa jest zatem jedną z najważniejszych części urządzenia gazowego a jakoś jej wykonania, pod względem szczelności i dobroci stanowi poniekąd o bezpieczeństwie. Nic też dziwnego, że Gazownia Miejska w trosce o bezpieczeństwo oraz o dobrą obsługę i za-

dowolenie swych konsumentów kładzie specjalny nacisk na wykonanie instalacji gazowych, ich konserwację i działanie. W zakresie działania Wydziału Instalacji leży nietylko obsługa konsumentów, konserwacja urządzeń gazowych, badanie instalacji lecz również projektowanie i wykonywanie nowych instalacji gazowych, jak również przy większych urządzeniach i urządzeniach przemysłowych nadzór i porada techniczna.

Jak już powyżej wspomniano, jedną z nieuniknionych inwestycji przy zużywaniu gazu jako paliwa zarówno w gospodarstwie domowym, jak i w przemyśle jest instalacja gazowa, która ze względu na konieczność wykonania jej przed ukończeniem budynku mieszkalnego winna być zaprojektowana i wykonana dość wcześnie, by uniknąć przebijania ścian, sufitów i tynków, a przez to zbędnych strat przez ponowne naprawy.

Zakorzenione przyzwyczajenie przystępowania do wykonania instalacji gazowej po zupełnym wykonaniu budynku, prawie przed samym oddaniem mieszkania do użytku, stanowi bardzo poważne źródło niezadowolienia, a również nastroża wielkie trudności w wykonaniu robót co odbija się ujemnie na kosztach wykonania instalacji nie biorąc już pod uwagę innych kłopotów jakie nastroża umieszczanie gazomierzy, aparatów, ciągów dla spalin, a z tego powodu ew. nieporozumień i reklamacji.

Projektowanie i budowanie „oszczędnych” pomieszczeń na łazienkę

i to niejednokrotnie do tego stopnia małych i ciasnych, że wymagają specjalnie małych wanien nienormalnych stawia używalność tego rodzaju łazienek pod znakiem zapytania, gdyż brak odpowiedniej ilości powietrza potrzebnej nietylko do oddychania ale i do normalnego spalania zarówno w piecach węglowych jak i gazowych może prowadzić do przykrych następstw. Uniknąć tego można bezwzględnie i stworzyć odpowiednie warunki bezpieczeństwa przez odpowiednio przemyślane zarówno pomieszczenie jak i wyciągi dla spalin.

Wskazane zatem jest by przy projektowaniu i budowaniu nowych budynków uwzględnione były wszelkie wymagania jakie stawia się dla instalacji gazowych, by uwzględniały one wszystkie potrzeby mieszkańców, a zatem by budynki te nie nastrożały trudności w instalowaniu tak niezbędnych nowoczesnych urządzeń gazowych. Budujący powinien zczasu o tem pomyśleć i zasięgnąć rady fachowej instalatorów, bądź też samej Gazowni, która chętnie na każde żądanie służy szczegółowymi informacjami fachowymi.

Należy podkreślić, że Gazownia Miejska chce ułatwić przeprowadzenie instalacji gazowych nietylko w domach już zamieszkałych lecz również w nowobudujących się z dn. 1 czerwca b. r. obniżyła koszty instalacji gazowych o 15—20 proc. wychodząc ze słusznego założenia, że gaz jest artykułem pierwszej potrzeby dla wszystkich warstw społeczeństwa.

K. S.

## Przelewy obligacji Pożyczki Narodowej

W „Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Skarbu” Nr. 17 opublikowane zostało obwieszczenie Komisarza Generalnego Pożyczki Narodowej w sprawie do konywania przelewów obligacji Pożyczki Narodowej.

Na podstawie tego obwieszczenia z dn. 1 czerwca 1935 r. zezwolenie na dokonanie przelewu obligacji Pożyczki Narodowej udziela Urząd Długów Państwa w następujących wypadkach: 1) instytucjom kredytowym, które otrzymały zezwolenie na przyjmowanie obligacji na spłatę zobowiązań; 2) centralnym instytucjom kredytowym, które udzielać będą zastawu instytucjom kredytowym, przyjmującym obligacje na spłatę zobowiązań; 3) zakładom ubezpieczeń, które otrzymały zezwolenie na zawieranie umów ubezpieczeń na życie, przewidujących przyjmowanie obligacji Pożyczki Narodowej tytułem wpłat na składki; 4) instytucjom państwowym, przyjmującym obligacje P. N. jako kaucje i wadja, w razie przypadku kaucyj i wadji; 5) instytucjom samorządowym, które przyjmować będą obligacje P. N. jako kaucje i wadja, w razie przypadku kaucyj i wadji; 6) instytucjom ubezpieczeń społecznych, które przyjmować będą obligacje P. N. jako kaucje i wadja, w razie przypadku kaucyj i wadji, oraz w wy-

padkach przyjmowania obligacji P. N. na pokrycie składek ubezpieczeniowych w granicach, ustalonych przez ministra Opieki Społecznej; 7) spadkobiercom, którzy, dziedzicząc obligacje P. N., udowodnią prawa spadkowe dokumentami, wymaganymi przez obowiązujące przepisy prawa; 8) osobom, które otrzymują obligacje na zasadzie prawomocnego wyroku sądowego; 9) członkom rodziny w wypadkach przelewu na rzecz najbliższej rodziny (rodzice, dziadkowie, dzieci i wnuki); 10) w razie przypadku kaucyj i wadji, przyjętych w obligacjach P. N. przez osoby i firmy prywatne najmniej po kursie, ustalonym dla papierów wartościowych w obwieszczeniu ministra Skarbu z dnia 9 lipca 1934 r., o ile te osoby i firmy uzyskały zezwolenie Komisarza Gen. P. N. na przyjmowanie obligacji P. N. jako kaucje i wadja; 11) przy regulowaniu obligacjami conajmniej po kursie emisyjnym (96 za 100) składek w związkach, korporacjach i zrzesze-

niach zawodowych, w wypadkach, gdy instytucje te uzyskały uprzednio zgodę Komisarza Gen. P. N. na przyjmowanie obligacji tytułem wpłat na składki; 12) przy składaniu obligacji jako ofiary lub składki na rzecz instytucji społecznych, których działalność posiada znaczenie ogólnopubliczne, o ile instytucje te uzyskały uprzednio od Komisarza Gen. P. N. zezwolenie na przyjmowanie obligacji tytułem wpłat; 13) w wypadkach przyjęcia obligacji przez pracodawcę conajmniej po kursie 96 za 100 zł. nominalu tytułem pokrycia zobowiązań pracownika w stosunku do pracodawcy, o ile uprzednio pracodawca uzyskał zezwolenie Komisarza Gen. P. N. na przyjęcie obligacji; 14) prywatnym szkołom w myśl zasad określonych ministrami Wyznań Rel. i Ośw. Publ. z dn. 24 kwietnia r. b.

W wypadkach, nieobjętych omawianym obwieszczeniem, decyzje w sprawach przelewu obligacji wydaje Komisarz Gen. Pożyczki Narodowej.

## Podwyżka cen benzyny w Austrii

Po długotrwałych rokowaniach rząd austriacki zezwolił kartelowi benzynowemu na podwyższenie ceny benzyny z 56 na 59 gr. za litr, biorąc pod uwagę produkty naftowe.

## Ponura sprawa o zamordowanie 13-letniej dziewczyny przed sądem apelacyjnym

W Sądzie Apelacyjnym toczyła się ponura sprawa o zamordowanie 13-letniej dziewczyny.

Przed rokiem na polach za wsią Lipno pod Częstochową znaleziono zwłoki uduszonej dziewczyny. Pociąg, w której znaleziono zwłoki wskazywała na seksualny charakter mordu, aczkolwiek badanie zwłok nie szczęśliwie nie ujawniło śladów zniewolenia.

Podjęte dochodzenie nie doprowadziło do ujęcia bestjałskiego zbrodniarza. Dochodzenie umorzono, gdy oto przypadek sprawił, że potworny morderca nie uszedł karze.

W sąsiedniej wsi wybuchł pożar. W czasie pożaru pomoc w gaszeniu ognia niósł między innymi mieszkaniec wsi Lipno — Stanisław Wojciechowski. Pewna kobieta poznała w nim mężczyznę, którego widziała

krytycznego wieczoru, spacerującego z zamordowaną dziewczyną. Wojciechowski aresztowano, w toku badania Wojciechowski przyznał się do zbrodni, składając tchnące grozą wyjaśnienia.

Wojciechowski opowiedział, że od pewnego czasu prześladowało go uporczywie pragnienie mordowania kobiet. Dwukrotnie pragnął swój zamiar zrealizować, jednak wciąż napotykał na przeszkody, wreszcie przyszła kolej na małą Halinkę Tokarczyk.

Mordercę skierowano na obserwację do zakładu dla chorych umysłowo w Tworkach. Po dłuższej obserwacji lekarze orzekli, że jest on zupełnie poczytalny.

Na rozprawie Wojciechowski cofnął swoje zeznania, tłumacząc się stereotypowo hiciem przez policję.

Sąd okręgowy uznał jednak winę za dowiedzoną i skazał Wojciechowskiego na 15 lat więzienia. Jako okoliczność łagodzącą sąd przyjął młody wiek oskarżonego, który w czasie dokonania zbrodni liczył zaledwie 20 lat.

Wczoraj sprawa znalazła się w Sądzie Apelacyjnym. Oskarżony nie został sprowadzony na rozprawę. obrońca, w osobie adwokata Mieczysława Lewego, szedł w kierunku obalenia konstrukcji dowodowej aktu oskarżenia.

Sąd zatwierdził jednak wyrok skazujący.

LOTEM PODRÓŻUJEMY:  
NAJBARDZIEJ KOMFORTOWO,  
NAJSZYBCIEJ,  
TANIO,  
COLEJNIEM!

## ŻYCIE TOWARZYSKIE

### WIELKI AMERYKANSKO-ANGIELSKI ŚLUB W WARSZAWIE.

W warszawskim kościele anglikańskim św. Emmanuela przy ul. Sewerynow, ks. pastor Martin Parsons udzielił ślubu młodej parze anglo-amerykańskiej. Panna młoda jest Amerykanką. Ojciec jej p. Leigh Ballenberg jest prezesem polskiego oddziału „Standard Nobel”. Pannę Elżbietę Ballenberg poślubił młody Anglik — Robert Siddons, syn profesora A. W. Siddonsa z Harrow w Anglii. P. Siddons poznał narzeczoną w Warszawie, gdzie urzędował w biurach „Schicht Unilever Co.”. Od niedawna został przeniesiony do oddziału tegoż przedsiębiorstwa w Hadze i wrócił do Warszawy specjalnie na ślub.

Kościół był pięknie udekorowany. Biały lilje i peonie na tle girland z liści i dębu tworzyły piękną harmonję barw: bieli (niewinność) i zieleni (nadzieja). Podczas ceremonji ślubnej organistka kościoła, panna Beatrice Flynn, odegrała marsz weselny z op. „Sen nocy letniej” Mendelssohna, oraz melodie, na którą śpiewa chór weselny w „Lohengrinie” Wagnera.

Pierwszą druhną panny młodej była czarująca córka attache wojskowego ambasady amerykańskiej, panna Judyta Poore Gilmor. Kwiaty niesły panny Marta i Kamila Perkins, córki konsula amerykańskiego. Pierwszym druhną pana młodego był p. John Wharry. Wznowadzałi go pp. R. E. Kimens, oraz Hugh McFadden.

Panna młoda miała na sobie skromny strój ślubny z białego crepe-satin z trenem. W rękach miała tradycyjny bukiet.

Pierwsza druha odziana była w toaletę z niebieskiego „chiffon” i miała w ręku ponsowe róże. Panny Perkins ubrane były w sukienki z żółtej „organdiny”, ozdobione błękitnymi szarfami.

Pod ślubie rodzice panny młodej wydalili przyjęcie w swych salonach przy ul. Matejki. Pani Ballenberg przyjmowała gości we wspaniałej toalecie z koronek „beige”, przystrojonej brązowymi ozdobami.

Na ślubie, jak na przyjęciu, obecni byli liczni przedstawiciele kolonii amerykańskiej i angielskiej.

Tegoż wieczoru państwo młodzi wyjechali do Anglii, gdzie złożą wizytę rodzicom pana młodego. Potem spędzą miodowy miesiąc na wycieczce samochodowej po Szkocji. Zamieszkają na stałe w Hadze, gdzie pracuje pan młody. Dipl.

## Kradzież cennego obrazu Fragonarda z muzeum w Gołuchowie

W Gołuchowie, woj. poznańskiego, położonym w połowie drogi między Kaliszem a Pleszewem, istnieje piękny pałac ordynacji ks. Czartoryskich, zbudowany niegdyś przez Leszczyńskich.

W końcu XIX wieku hr. Izabella z Czartoryskich Działyńska poddała pałac restauracji i zapełniła jego sale wspaniałą kolekcją zabytków dzięki czemu pałac służy obecnie jako muzeum. Do niedawna wpuszczano tam turystów bez żadnych ograniczeń. Ostatnio jednak, w czasie wiedzienia zamku przez jedną z wycieczek szkolnych zdarzył się wypadek zaginięcia obrazu, uważanego za dzieło Fragonarda.

Ponieważ mogło to być ułatwione przez niedostateczny nadzór nad zwiedzającymi, obecnie wprowadzono pewne ograniczenia przy wiedzianiu pałacu, szczególnie w niedzielę i święta. Żąda się mianowicie zgłaszania przyjazdu wycieczek na przód i uzyskania pozwolenia na zwiedzanie pałacu i jego zbiorów.

## „Dzieci kapitana Granta” na ekranie

Od śmierci Juliusza Verne mija lat trzydzieści. Autor ten jednak w dniu dzisiejszym jest chyba wśród czytającej młodzieży wszystkich państw i narodów tak samo czytany, jak dziesięć, czy trzydzieści lat temu.

Rzecz charakterystyczna, Verne cieszy się ogromną popularnością w Rosji sowieckiej. Jest on najulubieńszym autorem dzisiejszego młodego pokolenia sowieckiego.

Jedną z wytwórni filmowych w Sowiecie postanowiła uczcić trzydziestą rocznicę śmierci autora „Kapitana Nemo” przez sfilmowanie jednego z jego utworów. Według wszelkiego prawdopodobieństwa sfilmowana zostanie najbardziej chyba uroczą z jego powieści mianowicie „Dzieci kapitana Granta”.

KINO-TEATR  
NOWOŚCINajznakomitsza gwiazda ekranu GLORJA SWANSON w pikantnej komedii salo-  
nowej o bajecznej wystawie, kapitalnych pomysłach i pięknych kobietach**Szalona Wdówka**

AKCJA! ..... TEMPO! ..... NAPIĘCIE!

Początek o g. 6 p.p.  
w niedziele i święta  
o godzinie 4 p.p.  
Nad program  
Tygodnik aktualności**Zagadkowa kradzież mieszkaniowa  
W PIOTRKOWIE**

Do mieszkania p. J. Papińskiego, prezesa oddziału L. M. i K. w Piotrkowie przy ul. 3-go Maja 17 dostali się w czasie chwilowej nieobecności pani domu złodzieje, którzy splondrowali rzeczy w kilku pokojach, szukając widocznie gotówki. Łupem złodziei padło około 80 zł, rewolwer lorneta, ordery i inne łatwo dające się ukryć przedmioty.

Złodzieje dostali się przez wejście kuchenne, a następnie sznurkiem zabezpieczyli wejście główne z klatki schodowej. Bezcelność złodziei jest tem zadziwiająca, że kradzieży dokonano w porze południowej pomiędzy godziną 12 a 13 t. j. w czasie gdy względnie duży ruch panuje zarówno w domu jak i na tym odcinku Aleji 3-go Maja.

**SMIAŁY ZRYW  
MŁODZIEZY**

Dwaj młodzi amatorzy — cykliści p.p. Buliński Janusz i Kaczmarek Leon, mieszkańcy wsi Suchcice gminy Woźniki powiatu piotrkowskiego porwali się na śmiały krok jakim bezprzebieżnie nazwać można zamierzony objazd rowerem całej Polski. Podróż ich odbywać się będzie pod hasłem: „rowerem po Polsce”. Wycieczka ma na celu zaprawę turystyczno sportową i chęć poznania ojczystego kraju.

Obaj młodzieńcy wyruszą na rowerach w tę pouczającą i śmiałą podróż za kilka dni. Stawili się oni obaj w Redakcji naszego pisma wyłuszczając nam dokładnie swój plan i przyszłą marszrutę. Młodym rowerzystom-atorom należy życzyć w ich śmiałej podróży staropolskiego: „Szczęść Boże!”

**Bankructwo**

Wskutek pogłębiania się kryzysu, który w okresie letnim nabrał szczególnego nasilenia, została zlicytowana księgarnia J. Wiśniewskiej, która mieściła się w Piotrkowie w najlepszym punkcie miasta przy ul. Słowackiego 8.

Drogą sprzedaży z licytacji

**UWAGA!****ANTI-MOL**

Ochronny worek do przechowywania futer i garderoby, całkowicie zabezpieczający odzież przed molami. Jedynie ochronny worek odzieżowy Anti-Mol daje gwarancję zabezpieczenia odzieży przed molami i wszelkimi innymi pasożytami, gdyż jest przasycony specjalną substancją trującą mola i szkodniki odzieżowe. Polca

SKŁAD MATERJAŁÓW APTECZNYCH

**Pawła Podgórskiego**

Piotrków Tryb. Słowackiego 12.

Kupuje się rumianek.

**Tania sprzedaż w „ZENITHCIE”**

w firmie „ZENITH”

Piotrków, ul. Sieradzka 2

Zegarki, okulary obrączki ślubne  
Eleganckie pierścionki, biżuteria  
Nakrycia stolowe i plater  
Instrumenty muz., patefony i płyty  
Taniej od 15 do 40% ceny stałe  
Halo! — — — Halo!Reparacje w zakresie powyższym  
wykonuje się starannie i solidnie.

Korzystajcie z okazji

**Bacność**

właściciele psów

Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami w Piotrkowie uprzedza właścicieli psów, aby nie puszczali psów samopas, gdyż wobec ujawnienia wścieklizny na terenie Piotrkowa, miejscowy czyszciciel wyłapuje walające się psy, które następnie są niszczone w zakładzie utylizacyjnym. Psy należy prowadzić na smyczy lub zapatrzeć je w kagańce.

**Święto chorych**

Święto Chorych to dzień radosny, dzień otuchy dla Chorych, dzień, w którym Chory czuje się jakby odnaleziony, bliżej serc ludzkich.

Ale święto Chorych to ważny dzień i dla nas zdrowych. My używając w pełni sił wszystkich darów Bożych, hojną ręką Stwórcy nam danych, tem więcej zobowiązani jesteśmy do pomyślenia o tych, którym Bóg kazał inaczej przeżyć tę wędrówkę doczesną. Niech serca nasze zabiją współczuciem w zawartym czynie. — Nie o roztkliwienie chodzi, ale o czyn z prawdziwej miłości bliźniego płynący.

Nie szczędźmy swego trudu i ofiar, stańmy chętnie do współpracy z czem kto ma i jak kto może.

Pamiętajmy, że miłość i cierpienie było, jest i będzie odkupieniem Ludzkości.

CZŁONEK

Apostolstwa Chorych

**SPŁYW DO MORZA**

Tegoroczny spływ pod nazwą „Od Bałtyku do Morza Czarnego” odbędzie się w ciągu miesiąca lipca i sierpnia Prutem i Dunajem do Morza Czarnego. Według uchwalonego już przez Zarząd Główny programu, zbiórka uczestników spływu wyznaczona została w dniu 14 lipca (niedziela) na Prucie w Kołomyi, skąd odjazd całości nastąpi w dniu 15 lipca do Roni (4 sierpnia), a następnie Dunajem, jego odnogami i limanami do Konstancy, która jest punktem docelowym spływu i zostanie osiągnięta 11 sierpnia. Drugą część trasy przejdzie na wioślach tylko silniejsza część spływu, zaś słabsza z Roni przejdzie pod prąd Dunajem do Galaczuf gdzie złoży na kolei swoje łodzie, a do Konstancy uda się koleją lub statkiem. Powrót uczestników do domu nastąpi najpóźniej 19 sierpnia. Wpisowe za udział w spływie wynosi zł 125.—, przy czem uczestnicy odbędą przejazd do Kołomyi na własny koszt za zniżką, którą Kierownictwo Spływu wyjedna w Ministerstwie Komunikacji. Szczegółowy program spływu, warunki zapisów i wszelkie niezbędne informacje otrzymać można w sekretarjacie L. M. K. w Piotrkowie ul. Qgrodowa 9.



4 pokoje z wygodami do wynajęcia przy ul. Słowackiego 30 II piętro Wiadomość u dozorey.

**Na falach eteru**

Świat się śmieje

(C.P.C.) W poszukiwaniu coraz to nowych form humoru radiowego, Wydział Literacki wprowadza na okres letni audycję p. t. „Świat się śmieje”. Będzie to wesoły feljton, który zapozna nas z najlepszymi dowcipami, od których roi się na łamach humorystycznej prasy zagranicznej. Opracowanie tych feljtonów powierzono będzie najwybitniejszym polskim satyrykom, a odczytywanie najlepszym recytatorom.

Dzięki tej audycji radjostuchacz zapoznają się z humorem poszczególnych narodów. Audycja ta będzie wyrazem dobrego i na wysokim poziomie stojącego humoru. Pierwsza audycja tego rodzaju nadana będzie w dn. 26 czerwca (środa) o godz. 19.50.

Wiosna na wesoło

(C.P.C.) Inaczej wygląda wiosna na wsi, a zupełnie inaczej w mieście. Tutaj zmęczony pracą „mieszczuch” szuka wypoczynku w ogródkach i kawiarniach, a w niedzielę na przystawicy „zielonej trawce” — inaczej mówiąc, świątecznej majówce. Na wesoło zilustruje radjostuchaczom wiosnę w mieście skecz Bruno-Winawer, który nada „Teatr Wyobraźni” w dniu 26 czerwca o godz. 18-ej.

Ostatnia podróż „samowarkiem”

(C.P.C.) „Jedzie kolejka do Wilanowa” — opiewała popularna piosenka podróż „warszawskich mieszczuchów” śpieszących co niedziela na wypoczynek do podmiejskich letnisk. Podróż te jak również i typy niedzielnych wycieczkowiczów znalazły swój wyraz humoru i dowcipu w licznych feljtonach, piosenkach, szychach i monologach. Obecnie nadchodzi smutny i pożegnalny moment dla „samowarków”. Zostaną wyeksmitowane z granic miasta. Zanim jednak zakończą swą pracę odezwą się jeszcze w transmisiach radiowej, która nadana będzie w dniu 28-ym czerwca (piątek) o godz. 17-ej. W transmisi tej, którą poprowadzi p. Bohdziewicz, pełnej humoru i wesela zachowany będzie charakter „sławnych dojazdowych warszawskich kolejek”, które na długo jeszcze pozostaną w pamięci mieszkańców stolicy.

Miłość w życiu Beethovena

(C.P.C.) To zagadnienie będzie tematem żywej audycji, zmontowanej z muzyki i biograficznego opowiadania, układu Witolda Wulewicza, autora książki o Beethovenie p. t. „Przybłęda Boży”. Audycja nadana będzie z Warszawy 28 czerwca od godz. 20.10 do 20.45. Dowiemy się z niej jaką rolę odegrały w życiu twórcy IX Symfonji, najwznioślejszego piewcy miłości wszechludzkiej, czynniki miłości osobistej. Ustuszymy jakie odbicie uczucia tego rodzaju znalazły w twórczości tragicznego geniusza, w twórczości przedwzrostkiem fortepianowej i pieśniarskiej. Prelegent cytować będzie listy Beethovena, rzucając cieką światło na duszę wielkiego odludka.

Lokal nadający się na biura lub mieszkania z wszelkimi wygodami do wynajęcia zaraz ul. Słowackiego 22.

**W szponach handlarzy**

ŻYWYM TOWAREM

Romantyczne przygody uroczej Polki na obczyźnie

Smiechy wtórowały mowcy. Jakby na wielkim wiecu, tłum zalegał przestrzeń przed estradą, żądny zabawy i gotów do śmiechu. Uwiśł na wargach pana Serail, a wzrokiem, podniecał jego swadę półśłówkami. A prezes po tym wstępie wyznał że nie mogąc zgotować rozczarowania, komitet zabawy musiał zastosować się do tego, co zapowiadała prasa. Pochylił czoło pokornie przed ósmą potęgą świata.

Jakoż ad hoc wybrani sędziowie, wyznaczyli trzy nagrody dla najlepszych tancerzy, oraz kilka cennych nagród dla najpiękniejszych toalet. Pan Serail odczytał ich listę i pan Wojciech strapił się, że nie figurowała na niej Pola, która jak sądził blaskiem swej urody wynosiła każdą swą toaletę ponad klejnotami posiadane brokaty. Nie przypuszał, że jury kierowało się pewną polityką.

Oczywiście trzeba było tłumowi zademonstrować, zarówno odznaczony pary tancerzy, jak uszczęśliwione właścicielki chlubnie wyszczególnionych strojów. Więc prezes giełdy, maitre de plaisir wprowadził je na estradę i pan Wojciech spokorniał wobec arcykosztownych sukni w których pomysłowość łączyła się z wytwornym smakiem. Salwy oklasków towarzyszyły defilującym przez estradę damom.

Jednakże „niespodzianki” te w istocie nie były niespodziankami, jeśli zapowiedziała je z góry prasa. Jakoż pan Serail oznajmił wśród burzy oklasków i okrzyków serię rzeczywiście niespodzianek. Niebawem miała ukazać się procesja minstrelów i pierotów z karykaturalnymi kukłami, przedstawiającymi różne wybitne osobistości. Następnie na krańcach hali minstrele mieli zabawiać nietańczących kupletami komicznymi.

— A największą może niespodzianką będzie, — kończył pan Serail, — że poznamy najpiękniejszą, jeśli nie w Antwerpi, to na tym balu osobę, królową wieczoru.

Na to podniosła się niestychana wrzawa. Oklaski mieszały się z wylewami kipiącej wesołości.

Zaczem pan Serail jął wyłuszczać trudności, jakie miało przed sobą jury, a przy tem, niby patentowany dyplomata, wystawiał krasę cór Antwerpii, z czego można było wnioskować, iż palma pierwszeństwa dostała się zamiejscowej pannie Wreszcie naszkicował dwie szczególnie piękne osoby, tak, że kto ich znał, domyślił się o kim mowa. Nie skąpił im najwyższego uznania aby je pocieszyć, że zagórowała nad nimi inna piękność.

— Dla każdego z nas najpiękniejszą jest kobieta którą kochamy. A więc... własna żona. Czy kto temu zaprzeczy? Wątpię. Mamy przecież przy boku łube nasze małżonki... Wobec tego panowie sędziowie poprosili swe żony, by nie świeciły im w oczy swą urodą i na ten czas pozwoliły im zapomnieć o sobie...

Wreszcie mówca oznajmił, że jury, jakby Parys, mając jedno jabłko, a trzy boginie przed sobą, ofiarowało jabłko najmłodszej z nich. Nie jabłko (bo cóż byłoby to za nagroda?) i nie palmę (któraby wnet żółkła), lecz godne tej Wenery butony brytantowe.

— Kto kto? — rwały się głosy wśród niecierpliwego zbiorowiska — kto jest królową balu? Gwiazdą piękności? Nazwisko? Pokażcie la bauté d'Aurora! — Jest to młoda osoba... — mówił zgrabny dyplomata wśród rozciekawienia jakie nagle zamknęła wszystkim usta — która niedawno jeszcze obca, dziś już kocha to miasto Rebensa, jak swe sioło rodzinne... Młodzianka blondyna, którą szczęśliwy wiatr przyniósł do nas. To kwiat, w botanice nie notowany! Pozwolę go sobie nazwać: Pola...

Pan Wojciech czuł, że krew uderza do głowy i traci przytomność, jakby we śnie, słuchał chciwie.

— Jest to kwiat ziemi polskiej — cedził pan Serail — córka bohaterskiej nacji polskiej... nosi na imię „Pola”, a jest kuzynką naszego czcigodnego, dobrze znanego obywatela: pana Lenza.

Radość wyniosła pana Wojciecha poza ramy realnego bytowania,

(Dalszy ciąg nastąpi)

Najnowsza powieść „Przekleństwo Złotego Cielca” do nabycia w kioskach po 20 gr (zeszyt IX już w sprzedaży)

## Radjo

CZWARTEK, 27 czerwca

6,30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 6,33 Pobudka do gimnastyki. 6,36 Gimnastyka. 6,50 Muzyka z płyt. 8,05 Audycja dla poborowych. 8,20 Odczytanie programu na dzień bieżący. 8,30 Przerwa. 11,57 Hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. 12,03 Wiadomości meteorologiczne. 12,05 Dziennik południowy. 12,15 Koncert z udziałem solistów z płyt. 13,00 Chwilka dla kobiet. 13,05 „Miłe dźwięki”. 15,15 Przegląd giełdowy. 15,25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15,30 Muzyka salonowa. 16,00 Audycja dla dzieci p. t. „O babci, Ewci, dziadku i czeresni w sadku”. 16,15 Recital fortepianowy Stanisława Szpinalskiego (z Wilna). 17,00 „Dla naszych letników i uzdrowisk” — koncert orkiestry P. R. 18,00 „Sowieckie państwo pracy” — o książce Janiny Miedzkiej. 18,10 „Minuta poezji”: Wiersz Antoniego Słonimskiego. 18,15 „Cała Polska śpiewa”. 18,30 „Dokąd jechać w święto”? 18,40 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy”. 18,45 „Z zapomnianych piosenek” (płyty). 19,05 Zapowiedź programu na dzień następny. 19,15 Koncert reklamowy. 19,50 Pogadanka aktualna. 20,00 „Kącik dla młodzieży wiejskiej”. 20,10 Koncert w wykonaniu Orkiestry Wieżennej pod dyr. L. Spitzera. 20,45 Dziennik wieczorny 20,55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski”. 21,00 Koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. 21,30 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko oryginalne p. t. „Zagłę na wiatr”. 22,00 Wiadomości sportowe ogólne. 22,10. Mała orkiestra P. R.

PIĄTEK, 28 czerwca

6,30 „Kiedy ranne wstają zorze”. 6,36 Gimnastyka. 6,50 Muzyka z płyt. 8,05 Audycja dla poborowych. 8,25 Wskazówki praktyczne. 11,57 Sygnał czasu. 12,00 Hejnał z Krakowa. 12,05 Dziennik południowy. 12,15 „Dla naszych letników i uzdrowisk” — koncert Ork. Kameralnej z Wilna. 13,00 Chwilka dla kobiet. 13,05 „Kilka tańców” w wykonaniu Ork. Kameralnej pod dyr. Sylwestra Czosnowskiego (z Wilna). 13,35 Tr. z odjazdu radjostłuchaczy na wycieczkę kajakową (z Krakowa). 15,25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15,30 Walce w wirtuozowskich transkrypcjach fortepianowych w wyk. Szymona Marmora (z Krakowa). 16,00 „Co i jak pić należy w porze letniej” — wygł. prof. Gustaw Szulc. 16,15 Koncert Ork. Tadeusza Sereńskiego ze Lwowa. 16,35 Pogadanka dla chorych. 16,50 „Codzienny odcinek prozy”. 17,00 „Ostatnia podróż samowarkiem” — Tr. na wesoło przeprowadzi Antoni Bohdziewicz. 17,30 Koncert Ork. P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota. 18,00 „Gdynia w porównaniach” — reportaż wygł. Janusza Stepowski. 18,15 „Cała Polska śpiewa”. 18,30 Skrzynka ogólna. 18,45 Piosenki w wyk. Janusza Popławskiego (płyty). 19,30 Recital śpiewaczy Ireny Gieraltowskiej. 20,00 Skrzynka rolnicza. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski”. 21,00 Koncert w wyk. Ork. Symf. P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga z udz. Józefa Chasyda (skrzypce). 22,00 Wiadomości sportowe. 22,10 Muzyka salonowa z płyt. 23,00 Wiad. meteorologiczne. 23,05 Utwory charakterystyczne (płyty).

# Noc Świętego Jana nad morzem

Wigilia świętego Jana szczególnie pięknie wygląda w obrzędowości naszego ludu. Kaszubi np. spędzają wigilię świętego Jana na nocnych zabawach, nie różniących się od tego rodzaju uroczystości w głębi Polski.

Osobliwie pięknie wyglądają rozpalane tego wieczora i pływające nad brzegami morza wielkie beczki smołne, umieszczone wysoko na wydmy lub na plaży na specjalnym długim słupie.

Gdzieniedzie na łąkach chłopcy rozpalają wielkie ogniska. Dziewczęta rzucają uwite wianki do morza, zazwyczaj do zatoki Puckiej.

Rybakcy na półwyspie Helskim i

na Kępie Puckiej oraz Swarzewskiej kąpią w wigilię św. Jana łodzi i sprzęt rybacki wodą święconą i wkładają gałązki ziół na dno kadłuba łodzi i kutrów, aby zabezpieczyć się przed czarownicami. Do sieci każdy rybak wplata zioła poświęcone w dniu Bożego Ciała, ma to chronić przed pokroczeniem i zaczarowaniem sieci w dniu św. Jana.

Na Helu, w Wielkiej Wsi-Hallorowie, Kuźnicy i Jastarni mówią rybakcy, że czarownice w noc św. Jana wychodzą z morza i jadą na miotłach na Łysą Górę.

Nieomal we wszystkich miejscowościach przyjęty jest zwyczaj szukanja kwiatu paproci. W przeddzień

św. Jana Kaszubi unikają rozstajnych dróg, tam bowiem zbierają się czarownice. Odważne dziewczęta, które pragną wiedzieć, jak ich przyszły mąż będzie wyglądać, o północy idą na wydmy lub plażę i tam wśród odmětów ujrzeć mają postać przyszłego męża.

Do sobótkowych zwyczajów należy widowisko ludowe — ścinanie kani. Widowisko wznowione zostało dopiero za czasów polskich staraniem ś. p. inspektora szkolnego b. powiatu puckiego Bronisława Górnego i wykonane w paru miejscowościach obecnego powiatu morskiego. Za czasów niemieckich obyczaj ludowy ścinania kani był wzbroniony.

## „Zabardzo ją kochałem”

### Mąż, który czuwał 12 dni nad zwłokami żony

Pewien urzędnik krematorium w japońskim mieście Kobe stracił nagłe żonę.

Po uroczystościach pogrzebowych, w których wzięła udział rodzina zmarłej i jej męża, trupa zmarłej miano spalić w miejscowym krematorium.

Można sobie jednak wyobrazić przerażenie obecnych przy tej ceremonii, kiedy nagle, w ostatniej chwili okazało się, że ciała zmarłej niema. Skradziono trupa.

Zaczęto robić poszukiwania. Ciała zmarłej nigdzie nie było. Dopiero po

kilku godzinach okazało się, że ciało ukradł... mąż zmarłej.

Przez dwanaście dni i dwanaście nocy nie chciał się mąż w żaden sposób zgodzić na rozłąkę z ciałem zmarłej żony.

— Będę ją trzymał przy sobie tak długo, póki mi życia starczy. Nie oddam jej. Chyba wpięram popelnienie samobójstwa — powtarzał uparcie, głuchy na wszystkie perswazyje i namowy.

Ciało zmarłej trzeba było wreszcie odebrać siłą. Spalono je i w dwa dni

później nieszczęśliwy mąż popelnił samobójstwo. Zostawił list do rodziny, w którym napisał, że przyczyną rozpaczliwego kroku jest tęsknota za żoną.

— Gdyby mi zostawili bodaj jej ciało, żyłbym jeszcze długo może — napisał samobójca. — Tak nie mogę. Zabardzo ją kochałem, żeby móc bez niej żyć dalej.

Na prośbę samobójcy ciało jego spalono również i prochy pochowano wspólnie w jednej urnie razem z prochami jego żony.

## Ciekawy eksperyment radjowo-telepatyczny

### Przesyłanie... myśli przez radjo

W Ameryce czynione są przygotowania do ciekawego eksperymentu radjowo-telepatycznego. Eksperyment będzie polegał na tym, że jego inicjatorzy postarają się przelać drogą radjową swoje myśli posiadaczom odbiorników radjowych.

Eksperyment odbędzie się w ten sposób, że sześciu członków Psychical Society w New Yorku zasiądzie w studio radjowym, w którym umieszczony zostanie oczywiście mikrofon.

Tych sześciu panów nie odezwie

się do mikrofonu ani jednym słowem. Usiądą tylko dookoła stołu, na którym stać będzie mikrofon i jednocześnie zaczną o jednej i tej samej rzeczy bardzo intensywnie myśleć.

Wszyscy radjostłuchacze Ameryki proszeni będą o przesłanie swoich wrażeń z tej niezwyklej audycji do studio radjowego.

Rola słuchaczy polega tu oczywiście na tym, aby w skupieniu i pewnym natężeniu woli uczulili się na myśli, płynące przez fale powietrzne

ze studjum i aby umieli odnieślione podczas tej milczącej audycji wrażenia oddać na piśmie.

Członkowie Psychical Society, którzy są inicjatorami tej, niezwyklej audycji twierdzą, że uda im się napewno przelać swoje myśli słuchaczom radjowym bez uciekania się do pomocy słów.

Audycji tej, zapowiedzianej już od kilku tygodni oczekują radjostłuchacze amerykańscy z ogromną i łatwą do zrozumienia ciekawością.

## W teatrach warszawskich

Wielki: „Hrabia Luxemburg”.  
Narodowy: „Wachlarz Lady Windermere”.

Polski: „Król”.  
Nowy: „Szesnaścioletka”.  
Letni: „Ty, to ja”.

Mały: Z powodu przerwy wakacyjnej teatr zamknięty.

Teatr Aktora (Mokotowska nr. 73): „Chory z urojenia”.

Kameralny: „Sprawiedliwość”.

Comedia: „Bohater naszych czasów”.

Instytut Reduty: „Teoria Einsteina”.

Banda: „Warszawa w kwiatkach”.

Teatr Dramatyczny (Hipocenna 8): „Tragedja dzieci”.

Wielka Rewja: W piątek premiera komedii muzycznej „Przygoda w Grand Hotelu”.

## W kinach

Adria (Wierzbowa): „Czerwona dama”.

Apollon (Marzalkow. 106): „Bengali”.

Atlantyk: „Pościg za cieniem”.

Capitol (Marzalkow. 125): „Urwis z Wiednia”.

Casino (Nowy Świat 50): „Niedokończona symfonia”.

Colosseum Małe: „Czemp” i „Dwa oblicza”.

Colosseum (wielka sala): „Marzenia miłosne” i „Pojedynek ze śmiercią”.

Corso: „Czarna perła” i rewja.

Europa: „Rumba”.

Filharmonja (Jasna 5): „Powrót Frankensteina”.

Fama: „Małe kobietki” i dodatki.

Forum: „Eskimo” i „80 dni naokoło świata”.

Los: „Buntownik” i dodatki dźwiękowe.

Mewa: „Jakiej miłości pragną kobiety” i „Przy drzwiach zamkniętych”.

Majestic: „Szczęście na ulicy”.

Miejski: „Nasi chłopcy marynarze”.

Oko Praskie: „Człowiek, który zabił”.

Petit Trianon: „Dama od Maxyma” i „Sobowtór”.

Palace: „Miłość w aucie” i „Hopla”.

Popularny: „Teraz i zawsze”, „Shad-biona” i rewja.

Pan: „Wielka księżna i chłopiec hotelowy”.

Rialto: „Mężczyźni w niebezpiecznym wieku”.

Świątovid: „Nie chcę wiedzieć, kim jesteś”.

Stylowy: „Mała mateczka”.

## PAN

N.ŚWIAT 40 p. 6  
niedz. i św. 12

BING CROSBY,  
KITTY CARLISLE

w pikantnej komedji Paramountu

**Wielka księżna  
i chłopiec hotelowy**

w/g. A. Savoira.

JAN BOKAY.

# W OBRONIE KOBIETY

Autoryzowany przekład z węgierskiego Rezső Schütza.

Kiedy skończyłem rozmowę z matką przypomniałem sobie, że należałoby zadzwonić i do Klary. Już od dwu dni nie odezwał się zupełnie. A na pewno i ona martwi się o mnie. Ale to nie wielki kłopot! Pójdę do niej popołudniu... nie mogę zacząć im tak długo czekać na siebie... Pivo to boski napój! Jak to ja kiedyś powiedziałem: „kufel piwa i... prócz tego paru przyjaciół...” I rzeczywiście. Czegóż mi więcej do szczęścia potrzeba? „Bar Apostołów” to bardzo miły lokal!

Humory były coraz lepsze. Stefek i Bela rozgadali się na dobre. Tylko Dezyderjusz zachowywał się z godnością.

— Wiwat Piotr!  
— Wiwat... bohater!  
— Niech żyje obrońca kobiet!... Jacyż oni są dziecienni.

— Papierosnica dla mnie mrowana! — wrzeszczy Bela.

Naraz Stefek wstał z kuflem w ręku i, z uroczystą miną, zawołał: — Zdrowie pięknej pani!

— Nie rób niesmacznych dowcipów — skarcił go Dezyderjusz — i nie wrzeszcz tak głośno, bo już się ludzie oglądają.

Nawet nie miałem pretensji do

Stefka. Było to dosyć głupie i nie-taktowne z jego strony, ale czyż on był kiedyś mądry i taktowny?... Byłem w takim humorze i nastroju, że o nic nie mógłbym się rozgniewać. Cała ta historia: policzek, pojedynek i pewne napięcie nerwów, jakie temu towarzyszyło, wszystko to wprowadziło mnie w doskonały nastrój. Urozmaicało to trochę moje monotonne życie, krew w żyłach popłynęła jakoś żywiej. Ale już teraz koniec z tem wszystkim! Czas już wrócić do spokojnego, solidnego, zabezpieczonego od wszelkich burz życia! Tego rodzaju życie nie obfituje co prawda w cudowne, pijakie sny, lecz chroni mnie zato od wielu rozczarowań. Matka, Klara, Judyta... siostra i przyjaciele... praca zawodowa, moje projekty... podróże i sporty... czasem jakaś opera, Puccini i Wagner... kasyno, bridge i knajpa... i dużo, dużo papierosów...

Życie jest właściwie takie proste, nie trzeba go sobie komplikować...

## IV.

Rozumie się, że gazety podają pełne sensoryjnych dreszczów opisy pojedynku, powtarzając całą historię od początku i robiąc niedużo

znaczone aluzje na temat intymnych stosunków, jakie łączą mnie z tą niewiastą. Przewidziałem to już z góry i byłem na to zupełnie przygotowany, nie obeszło więc mnie to zbytnio. Przecież w końcu dadzą temu spokój! Będzie jakaś nowa sensacja, i zapomną o mnie. Każdy cud trwa tylko jeden dzień! A zresztą: czyż mogą zaszkodzić plotki mężczyźnie takiemu jak ja, wolnemu, niezależnemu, który nikomu nie potrzebuje zdawać rachunku ze swego postępowania?

Prostu mały, nic nieznaczący incydent, śmieszna historia i nie więcej! A jeśli chodzi o moją popularność, to mogło jej to raczej pomóc, niż zaszkodzić. Mężczyźni kłaniają mi się na ulicy z uśmiechem uznania, kobiety oglądają się za mną. Zrobiłem się nagle interesującym człowiekiem. Tylko ten plaster na czole ogromnie mnie drażni, to było zupełnie niepotrzebne! Nie byłbym próżny, ale ten głupi plaster ciągle mi najzupełniej niepotrzebnie przypomina o tem, co zaszkodziło. Mnie i innym! Za trzy, cztery dni zdejmę go. Zniknie już ostatni znak mego „bohaterstwa”!

Bardzo byłem rad, kiedy w dwa

15) dni potem znalazłem się już w fabryce. Fabryka to mój drugi dom, nie: właściwie mój jedyny dom! Tu mnie wszyscy lubią i cenią, znają wartość mojej pracy i wiedzą, kim jestem. Tu nie nie kępujej me fantazji, jak w życiu. Tu, w biurze przy rajzbracie, przy węgielnicy i cyrklach, lub w hali maszyn, gdzie wielkie stalowe pięćce głoźnie wnoszą się w górę, by za chwilę spokojnie i równo opaść, gdzie młoty zawsze tam uderzają, gdzie ja chcę, gdzie gładkie węzowe spłoty pasów suną bez przerwy z cichym szelestem — tu otacza mnie cudowna atmosfera, przepojona poczuciem bezpieczeństwa.

Wszyscy mnie tu lubią: inżynierowie, robotnicy i dyrektor. Jestem ulubieńcem całej fabryki, cudownym dzieckiem, na które z dumą patrzy cała fabryczna rodzinka. Jestem tu — „pan Piotr”, który ma w głowie maszyny i motory nowego typu. Jestem dumą, przyszłością fabryki... Ale jestem także i świetnym interesem dla fabryki, jej najbardziej wartościowym kapitałem. Dlatego troszczą się o mnie, ale może lubią mnie i nietylko dlatego... Kiedyś słyszałem, jak w przerwie obiadowej rozmawiali ze sobą dwaj robotnicy: „Ten pan Piotr to porządny chłop... Nie jest zbyt łagodny, ale da się lubić... Nie wydaje surowych rozkazów, a jednak trzeba go słuchać... Bardzo mało mówi, ale zawsze się go doskonale rozumie...”. Najbardziej lubią mnie właśnie robotnicy, z cze-

go jestem ogromnie dumny, chociaż nie mam o sobie zbyt wielkiego mniemania.

Piętnaście lat życia... piętnaście najlepszych lat mężczyzny, spędzonych przy pracy, w walce, ale i w spokoju ducha. Prawie nie odrywałem wzroku od pracy przez całe te piętnaście lat: dzieckiem nieledwie ją rozpocząłem, a lada dzień przekroczę czterdziestkę! Lecz niczego nie żałuję. Więcej mam uznania dla siwych włosów na swych własnych skroniach, niż dla czarnych!

Trochę byłem jednak podenerwowany, kiedy taksówka zbliżała się do fabryki. A nawet było mi trochę wstyd. Coś, jak rumieniec zawstydzienia jeszcze w latach gimnazjalnych, kiedy po dwudniowej nieobecności przychodziłem do szkoły z zapachniętą twarzą, noszącą wyraźne ślady pobicia. Zwłaszcza denerwował mnie ten plaster. Cóż oni sobie o mnie pomyślą, ten poważny pan Piotr... Sumienie moje nie było zupełnie spokojne.

Lecz portjer, robotnicy i koledzy usmiechali się do mnie, co prawda może trochę weselej, niż było potrzeba. Nikt mnie jednak o nic nie pytał, nikt nie robił żadnych aluzji. Jednakże wiedzą, co to jest takt! Tylko naczelny dyrektor pogroził mi żartobliwie palcem: „Ej, Piotr, Piotr, jesteś lekkomyślny... Mógłbyś więcej na siebie uważać!”. Ale nie powiedział nic więcej. Potem zaczęliśmy rozmawiać o sprawach fabryki.

(D. c. n.)

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi złotych 2,50 z dostawą zł. 3, kwartalna złotych 7, z przesyłką 8 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: 1-sza strona 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr., w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wyraz.

Wydawca i Redaktor Bronisław Kaiwary.

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarńskich, Piotrków Sienkiewicza 14.